

POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 44 (169)

POZNAŃ, 7 listopada 1948 R.

„Historyczna decyzja konferencji berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważona. Oto jest punkt widzenia Rządu Radzieckiego”.

MOŁOTOW

MIECZYŚLAW WĄGROWSKI, Członek Rady Naczelnej P. Z. Z.

XXXI

ZWIĄZEK RADZIECKI — PRZODUJĄCA SIŁA W MIĘDZYNARODOWYM FRONCIE WALKI O POKÓJ

TRZYDZIESTA PIERWSZA ROCZNICA WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI LISTOPADOWEJ...

TRZYDZIEŚCI JEDEN LAT NOWEGO OKRESU DZIEJÓW LUDZKICH.

IM DALEJ ROZWIJA SIĘ PASMÓ HISTORII, TYM JAŚNIEJ, TYM WYRAZICIEJ UKAZUJE SIĘ PRAWDA, ŻE UTWORZENIE POTĘŻNEGO PAŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO, NA JEDNEJ SZÓSTEJ KULI ZIEMSKIEJ, TRWAŁE, PO RAZ PIERWSZY W DZIEJACH ŚWIATA, OBALENIE WŁADZY KAPITALISTÓW PRZEZ KLASĘ ROBOTNICZĄ I PRACUJĄCE CHŁOPSTWO JEST NAJDONIOSZYSZYM, — NAJBARDZIEJ PRZEŁOMOWYM FAKTEM W ZYCIE LUDZKOŚCI.

PO RAZ PIERWSZY ZOSTAŁA ZNIESIONA OBSZARNICZA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA, ZOSTAŁA KAPITALISTOM ODEBRANA WŁASNOŚĆ ŚRODKÓW PRODUKCJI, PO RAZ PIERWSZY FABRYKI, KOLEJE, BANKI, ZIEMIA, STAŁY SIĘ WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO LUDU, WŁASNOŚCIĄ SPOŁECZNĄ.

PO RAZ PIERWSZY KLASA NAJEMNIKÓW, KLASA UCISKANYCH I WYZYSKIWANYCH WZNIOSŁA SIĘ NA STANOWISKO KLASY PANUJĄCEJ.

PO RAZ PIERWSZY ZWYCIĘŻYŁA REWOLUCJA, KTÓRA POSTAWIŁA PRZED SOBĄ CEL ZNIESIENIA WSZELKIEGO WYZYSKU, WSZELKIEJ LICHWY I SPEKULACJI, ZNIESIENIA WSZELKICH GRUP WYZYSKIWACZY, ZBUDOWANIA NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA BEZKLASOWEGO I CELTEN PRZEZ LATA WALKI I HEROICZNYCH WYSIŁKÓW URZECZYWISTNIŁA.

ZWYCIĘŻYŁA REWOLUCJA, KTÓRA GŁOSIŁA, ŻE KLASA ROBOTNICZA I MASY PRACUJĄCE NIE MOGĄ WYZWOLIĆ SIEBIE, NIE WYZWAŁAJĄC NARODÓW UCISKANYCH, I DOKONAŁA TEGO, ŻE PO RAZ PIERWSZY W DZIEJACH LUDZKOŚCI OKOŁY UCISKU NARODOWO — KOLONIALNEGO ZOSTAŁY ROZBITE — WSZYSTKIE BEZ WYJĄTKU NARODY UCISKANE WIELKIEGO PAŃSTWA ZOSTAŁY WYZWOLONE

NIE POD ZNAKIEM NIENAWIŚCI NARODOWEJ I STARC MIEDZY NARODAMI, NIE W IMIĘ NACJONALIZMU, LECZ W IMIĘ INTERNACJONALIZMU.

PO RAZ PIERWSZY LUDY UCIEMIĘŻONE PODNIOSŁY SIĘ DO POZIOMU NARODÓW RZECZYWIŚCIE WOLNYCH I RZECZYWIŚCIE RÓWNYCH — W BRATNIM, DOBROWOLNYM ZWIĄZKU REPUBLIK SOCJALISTYCZNYCH.

REWOLUCJA LISTOPADOWA OGŁOSIŁA I URZECZYWISTNIŁA PRAWO NARODÓW DO DECYDOWANIA O SWOIM LOSIE.

RZĄD RADZIECKI PIERWSZY UZNAŁ PRAWO POLSKI DO CAŁKOWITEJ NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWOWEJ, A ODGŁOS REWOLUCJI RADZIECKIEJ, KTÓRA ZMIOTŁA POZOSTAŁOŚCI CARATU, JEDNOCZEŚNIE ROZKOŁYSAŁ FALE REWOLUCYJNE W NIEMCZECH I AUSTRII, NIWECZĄCE SIĘ ZABORCZĄ TYCH DWÓCH PAŃSTW KAPITALISTYCZNYCH WOBEC POLSKI. NIE POLITYKA PIŁSUDCZYŃNY UZALEŻNIENIA OD IMPERIALISTYCZNEGO OBOZU WOJENNEGO NIEMIEC I AUSTRII, LECZ REWOLUCJA LISTOPADOWA OTWORZYŁA POLSCE DROGĘ DO NIEPODLEGŁOŚCI W ROKU 1918.

NIE NACJONALIZM, LECZ POLSKI RUCH REWOLUCYJNY, KTÓRY OD ZARANIA ŁĄCZYŁ SWOJĄ WALKĘ Z WALKĄ KLASY ROBOTNICZEJ ROSJI, Z WALKĄ REWOLUCYJNĄ W PAŃSTWACH ZABORCZYCH, NIE PIŁSUDSKI, LECZ FELIKS DZIERŻYŃSKI, POLSCY REWOLUCJONIŚCI, WSKAZALI DROGĘ WYZWOLENIA NARODOWEGO POLSKI. NIE NACJONALIZM, LECZ OBÓZ POSTĘPU I DEMOKRACJI POD PRZEWODEM KLASY ROBOTNICZEJ PO RAZ DRUGI WSKAZAŁ DROGĘ WYZWOLENIA NARODU POLSKIEGO W CZASIE OSTATNIEJ WOJNY; URZECZYWISTNIŁO-SUZJZ NARODU POLSKIEGO ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM.

REWOLUCJI LISTOPADOWEJ, ZRODZONEMU PRZEZ NIĄ PAŃSTWU SOCJALISTYCZNEMU — SIŁE, POMOCY I ZWYCIĘSTWU ZWIĄZKU RADZIECKIEGO DWUKROTNIE ZAWDZIĘCZA NASZ NARÓD ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI.

TYLKO ZWYCIĘSTWU I POMOCY ZWIĄZKU RADZIECKIE-

GO ZAWDZIĘCZAMY WARUNKI, W KTÓRYCH MASY PRACUJĄCE POLSKI MOGŁY ZBUDOWAĆ I UMOCNIC DEMOKRACJĘ LUDOWĄ, DOKONAĆ REFORMY ROLNEJ I UNARODOWIENIA PRZEMYSŁU, ZJEDNOCZENIA, ZALUDNIENIA I ZAGOSPODAROWANIA ZIEM ODZYSKANYCH. — POTĘDZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, JEGO POMOCY GOSPODARCZEJ I OPARCIU SIĘ O NIEGO ZAWDZIĘCZAJĄ MASY LUDOWE POLSKI SWOBODĘ DALSZEGO POSTĘPU SPOŁECZNEGO, MOŻNOŚĆ PRZECHODZENIA DO USTROJU PEŁNEJ SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ W WARTKACH BARDZIEJ SPRZYJAJĄCYCH I DOGODNYCH WŁAŚNIE DZIĘKI ZWYCIĘSTWU I PRZEŁOMOWYM OSIĄGNIĘCIOM REWOLUCJI LISTOPADOWEJ.

31 LAT PAŃSTWA RADZIECKIEGO, JEGO NIESPOTYKANY DOTĄD W DZIEJACH WSPANIAŁY ROZWÓJ SIŁ WYTWÓRCZYCH W PRZEMYSŁE I ROLNICTWIE, NIEZWYKŁY POSTĘP OŚWIATY I KULTURY, ZDOBYCZE NAUKI, KTÓRA STAŁA SIĘ PRZODUJĄCĄ NA ŚWIECIE, WYDATNE, CORAZ SZYBSZE PODNOSZENIE DOBROBYTU LUDZI PRACY, ROZWÓJ LECZNICTWA I OPIEKI SPOŁECZNEJ, WIELKIE PRZEMIANY W CZŁOWIEKU, ŚWIADOMIE CZYNNĄ I TWÓRCZĄ POSTAWĄ WIELOMILIONOWYCH MAS LUDZI, OTWARCIE PRZED KAŻDYM MOŻNOŚCI ROZWOJU I SZYBKIEGO AWANSU SPOŁECZNEGO, NIEZWYKŁA, OLBRYZIA SIŁA I SPOISTOŚĆ W DNIACH WIELKIEJ PRÓBY WOJENNEJ, BRATERSKA ZGODA, RÓWNOŚĆ I WOLNOŚĆ STU NARODÓW RADZIECKICH — WSZYSTKO TO JEST NIEODPARTYM ŚWIADECTWEM POSTĘPOWOŚCI, WYŻSZOŚCI USTROJU SOCJALISTYCZNEGO NAD KAPITALISTYCZNYM.

DZIĘKI KIEROWNICTWU WSZECHZWIĄZKOWEJ KOMUNISTYCZNEJ PARTII (BOLSZEVIKÓW) POD WODZĄ GENERALISSIMUSA STALINA, DZIĘKI WŁADZY RADZIECKIEJ, DZIĘKI USTROJOWI SOCJALISTYCZNEMU — ZWIĄZEK RADZIECKI JEST NAJWIĘKSZĄ POTĘGĄ ŚWIATA, GŁÓWNA OSTOJĄ POSTĘPU I POKOJU,

WIEZŁOMNĄ SIŁĄ, KTÓRY KRZYŻOWAŁA I KRZYŻUJE PLANY IMPERIALISTYCZNE, UDAREMNIA KNOWANIA PODŻEGACZY WOJENNYCH.

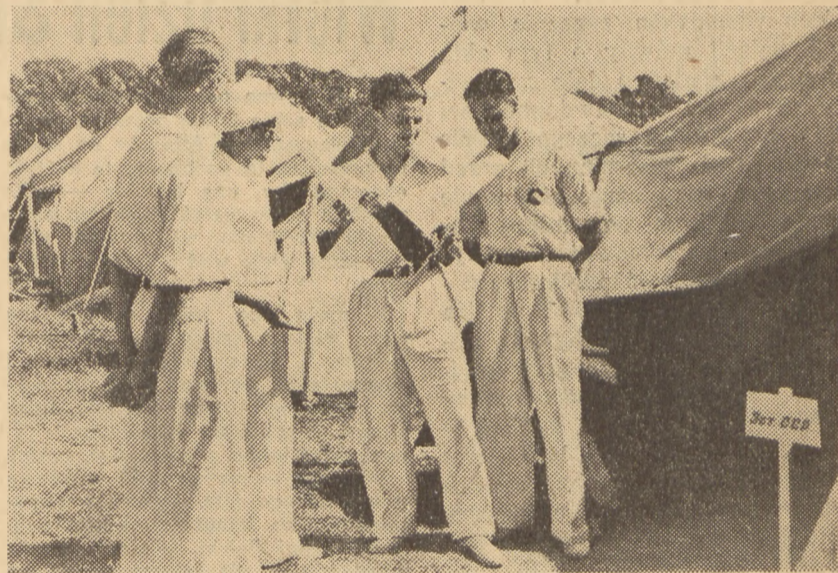
WÓDZ NARODÓW RADZIECKICH, WIELKI PRZYJACIEL POLSKI, — GENERALISSIMUS STALIN, JEST DLA POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ I MAS PRACUJĄCYCH — SYMBOLEM ZWYCIĘSKIEGO SOCJALIZMU, JEST UOSOBNIENIEM TWÓRCZEJ SIŁY TEORII MARKSIZMU — LENINIZMU.

ZWIĄZEK RADZIECKI — WCZORAJ GŁÓWNY POGROMCA HITLERYZMU, TO DZIŚ — PRZODUJĄCA SIŁA W MIĘ-

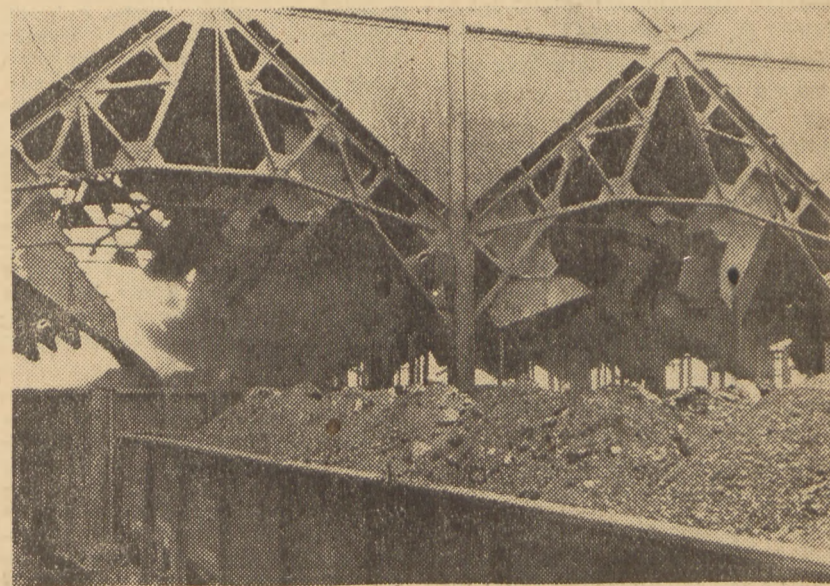
DZYNARODOWYM FRONCIE WALKI O POKÓJ, CZOŁOWA SIŁA OBOZU POSTĘPU I SUWERENNOŚCI NARODÓW.

CORAZ ŚCIŚLEJSZY SOJUZ I PRZYJAŹŃ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM JEST RĘKOJMIĄ NASZEGO BEZPIECZEŃSTWA, NIEPODLEGŁOŚCI I NIENARUSZALNOŚCI NASZYCH GRANIC.

ZWIĄZEK RADZIECKI TO NIEZAWODNA OSTOJA I DROGOWSKAZ DLA KLASY ROBOTNICZEJ I MAS PRACUJĄCYCH POLSKI I ŚWIATA W ICH WŁASNEJ WALCE O SPRACIA HITLERYZMU, TO DZIŚ — WIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ, O LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ.



Niedawno zakończono w ZSRR Wszechzwiązkowe zawody modelarskie. Na zdjęciu: Obóz uczestników zawodów. Na pierwszym planie grupa modelarzy z Estońskiej SRR



Ładowanie węgla na wagony w kopalni im. Kaganowicza w Makiejewce (Zagłębie Donieckie)

ZBRODNIARZE NA PIEDESTALE

Zdumienie i oburzenie wśród wszystkich ludzi miłujących pokój wywołały ostatnie zarządzenia amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, zmierzające nie tylko do wybielania zbrodniarzy wojennych z okresu Hitlera, ale wręcz do zakwestionowania samej istoty pojęcia „zbrodnia wojenna” i do pełnej rehabilitacji notorycznych zabójców, zbrodniarzy, siepaczy i podżegaczy wojennych, których wyrafinowaną technikę i doświadczenie, nabyte w szkole pruskiego militarysty i krzyżacko-faszystowskich ordensburgrów SS-imperialistów amerykańscy pragną obecnie wykorzystać w całej pełni w swoich laboratorjach i warsztatach wojennych.

Wszystkie elementy odwetowe, skupione dzisiaj w Niemczech Zachodnich, z uśmiechem nietajonego triumfu przyglaskują polityce anglosaskiej, wysuwającej na piedestał życia publicznego zdecydowanych hitlerowców — wczorajszych przestępców wojennych, a dzisiejszych dygnitarzy, chodzących pod rękę z dostojnikami władz anglosaskich. Jest rzeczą znaną, że w obronie zbrodniarzy staje nawet kler katolicki. Arcybiskup Kolonii kardynał Frings i biskup Monachium wysłali specjalne memoriały do prezydenta Trumana i generałów Clay'a i Robertsona, w których żądają zawieszenia wyroku śmierci w stosunku do 100 niemieckich przestępców wojennych. Przestępcy, w których obronie występuje niemiecki kler katolicki, byli kierownikami obozów koncentracyjnych i krematoriów.

Powszechne oburzenie po skandalicznym zarządzeniu gen. Clay'a, gubernatora amerykańskiego w Niemczech, który osławionej krwawej zbrodniarce z Buchenwaldu zamienił dożywnie więzienie na 4 lata internowania, wywołało silną reakcję pospółkowej opinii publicznej nawet w Stanach Zjednoczonych.

Wzburzeniu najszerszych mas postępowego społeczeństwa amerykańskiego z powodu zmiany wyroku na Ilzę Koch, dał m. in. wyraz prokurator William D. Desnon z Waszyngtonu, który zasiadał w trybunale, sądzącym zbrodniarzy hitlerowskich, a wśród nich Ilzę Koch. Oto, co pisze wspomniany prokurator amerykański w liście otwartym na łamach prasy postępowej na całym świecie:

„Gdy Ilza Koch, zwana przez hitlerowców „mamą Buchenwaldu”, skazana została w dn. 16 sierpnia 1947 r. na dożywotnie więzienie, wiedziałem, że stało się zadość sprawiedliwości. I gdyby mi wówczas powiedziano, że amerykańskie władze wojskowe w Niemczech po upływie roku złagodzą karę do 4 lat, nie uwierzyłbym w to.

Ilzę Koch znam dobrze, ponieważ byłem pierwszym oskarżycielem w jej procesie w Dachau. Znam rozmiar, ilość i wartość materiału dowodowego przeciwko tej rudej, niebieskookiej, ponętnej kobiecie. Tyle było naprawdę dowodów — prawie każdy więzień, uwolniony z Buchenwaldu miał coś do powiedzenia o zwyczajach Ilzy Koch — że byłem zmuszony ograniczyć przedłożony sądowi materiał dowodowy. Wezwałem jedynie dziesięciu świadków, podczas gdy znacznie więcej chciało zeznawać. Celem skrócenia toku procesowego, rozmyślnie nie zrobiłem użytku z całego ogromu materiału dowodowego. O Ilzie Koch wiedziałem znacznie więcej, aniżeli mówili o tym akta procesu. Śledztwo dało całkowity obraz tej nieprawdopodobnej kobiety i wiele szczegółów nie mogło być ujawnionych przed sądem. Wielka część aktów nie może być i na tym miejscu opublikowana, ponieważ obrażałyby one moralność publiczną.

Wystarczy powiedzieć, że Ilza Koch posiadała niebывалą dotychczas sadystyczną perwersyjność. Stopniowo uświadomiłem sobie, że nie była ona kobietą w zwykłym sensie, lecz kreaturą z innego, nieludzkiego świata. Ilza pochodziła z rodziny chłopskiej. Już jako dziewczę pragnęła być głośną, bez względu na to z jakiego powodu. W młodych latach zakochała się w jakimś Frycu Schäffer. Wkrótce jednak porzuciła go, ponieważ Fritz widocznie nie rokował wielkich nadziei na przyszłość. Człowiekiem, którego sobie wreszcie wyszukała na towarzysza życia, był herr Koch. Ten mianowany został pułkownikiem w SS i później komendantem Buchenwaldu. Z mężem i trojgiem dzieci poszła Ilza we wrześniu 1939 do Buchenwaldu. Tutaj panowała do czerwca 1943. I cóż to było dla niej za panowanie! Była osobą tak złą, że nawet hitlerowcy musieli wytoczyć Kochowi dwukrotnie proces, raz o morderstwo, drugi raz o malwersacje. Jego konto bankowe urosło podczas rządów w obozie z 600 marek do 6 milionów marek!

A jednak Ilza Koch w niespełna rok (18 października 1949) będzie znowu wolną kobietą. Nie mam odwagi wyobrazić sobie, co o tym pomyślą niezliczone jej o-

fiary. Co pomyślałby o tym np. młody Belg, nazwiskiem Jean Colinnette, gdyby jeszcze żył? Gdy Jean przyszedł do Buchenwaldu, był silnym i ładnym blond chłopcem, dlatego utkwil w pamięci wielu więźniarek. Jego fatum było, że podpadł, ponieważ pomijając zewnętrzny wygląd, posiadał dalszy podpadający znak — żagłowiec wytatuowany na piersi. Jean krótki czas dopiero był w obozie, a już wypatrzyli go bystre oczy Ilzy. Pewnego dnia pracował ubrany tylko w spodnie, i żagłowiec był widoczny w całej okazałości. Inny więzień, Karl Ackermann obserwował, jak Ilza notowała starannie numer Jean'a.

Jean zniknął na zawsze, ale jego żagłowiec ocalał. Dr Kurt Sitte wykrył skórę Jean'a z żagłowcem, gdy była rozwieszona do wysuszenia w laboratorium patologicznym obozu. I krótko potem zobaczył żagłowiec także

Heinrich Froböss, który musiał czyścić podłogi w domu komendanta. Żagłowiec zdobił oprawę książki w pokoju Ilzy. Również osłona do lampy, teka i para rekawiczek — wszystko z ludzkiej skóry — znajdowały się w pokoju Ilzy. Nóżka lampy miała prócz tego kształt ludzkiej kości. A mimo to w komunikacie władzy amerykańskiej, która złagodziła wyrok, pisze się: „nie ma żadnych przekonujących dowodów na to, że Ilza Koch wybierała więźniów na śmierć, aby otrzymać tatuowaną skórę lub że posiadała przedmioty, zrobione z ludzkiej skóry.”

To stwierdzenie nie ma poparcia w faktach. Ale nawet gdyby tak istotnie było, nie tłumaczy to zmniejszenia kary. Oskarżenie przeciwko Ilzie Koch nie zostało wniesione z powodu smutnej sprawy z ludzką skórą, lecz wskutek tego, że przez pośrednie i bezpośrednie torturowanie wycieńczonych więźniów Ilza Koch była odpowiedzialna za śmierć wielu z nich.

Ilza miała szczególne upodobanie do pejczy. Mielismy świadków, którzy zeznali, że osobiście nią się posługiwała. I miała przy tym specjalnie perwersyjną metodę. Oświadczyła grupie więźniów, którzy byli zatrudnieni przy kopaniu grobów, szorowaniu podłóg lub czymś podobnym, że każdy, kto na nią spojrzy pożądlawie, otrzyma 25 batów. Potem prowokowała tych ludzi, żeby na nią patrzyli z pożądaniem.

Podczas bicia stosowała specjalny chwyt. Więźniowie musieli kłaść się na ławę drewnianą, przy czym wiązano im nogi. Musieli oni sami odliczyć tych dwadzieścia pięć batów, które otrzymywali, ale musieli liczyć po niemiecku. Wskutek tego wielu Polaków, Czechów i Francuzów

otrzymywało znacznie więcej niż dwadzieścia pięć uderzeń.

Na ławie oskarżonych utrzymywała Ilza Koch, że zachowywała się w Buchenwaldzie w stosunku do więźniów jak „matka”. Rozmiary tych macierzyńskich instynktów było łatwo zauważyć, ponieważ w czasie internowania Ilzy Koch w Dachau zapadła ona w ciążę. Dochodzenia wykazały, że ojcem dziecka był jej dawny kochanek Fritz Schäffer, który również był internowany w Dachau. Gdyby ktokolwiek przypuszczał — kończył prokurator William Desnon — że zajmuję zbyt twardą i mściwą postawę wobec Ilzy Koch, to pragnę wskazać, że wiele, wiele wypadków opracowywałem w instancji odwoławczej i jako prokurator wielokrotnie domagałem się rewizji pierwszego wyroku

i złagodzenia kary z braku dowodów. W wypadku w obliczu dowodów bezspornej winy nigdy bym tego nie uczynił.”

* * *

Wstrząsający list otwarty prokuratora Desnon'a ma swoją głęboką wymowę, szczególnie właśnie na tle polityki imperializmu amerykańskiego, który doбира sobie i wyzyskuje sojuszników w polu widzenia Ilzy Koch, generałów hitlerowskich, kapitalistów z rodu Stinnesów, Thyssenów i Kruppów. B. kierownik wydziału dekartelizacji amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech James Martin, usunięty przez gen. Clay'a stwierdził ostatnio publicznie, że na podstawie dokumentów, ujawnionych podczas jego pobytu w Niemczech, może dowieść stałego kontaktu wielu amerykańskich przemysłowców i finansistów, w szczególności Dullesa, z koncernami niemieckimi.

Bohdan Danielewski

Ilja Erenburg - kronikarz XX w.

Nazwisko Ilji Erenburga, tego interesującego przedstawiciela literatury radzieckiej, znane jest już od dziesiątek lat, szczególnie wśród postępowych intelektualistów i robotników.

Erenburg urodził się w r. 1891 w Kijowie i już jako 16-letni uczeń gimnazjalny znalazł się w szeregach rosyjskiej partii socjalno-demokratycznej. W roku 1909 aresztowała go osławiona Ochra i jedynie z uwagi na jego młody wiek został po 9 miesiącach wypuszczony z więzienia. Wkrótce potem wyemigrował do Paryża.

Kiedy w roku 1917 rosyjscy robotnicy i chłopcy zrzucili jarzmo absolutyzmu, 26-letni wówczas Erenburg wraca pośpiesznie do ojczyzny, by brać udział w dokonywujących się historycznych przemianach. Po czterech latach wraca do Paryża, gdzie wydaje swe pierwsze powieści „Julio Jurenito” i „Życie Joanny Ney”. W obu tych dziełach Erenburg występuje jako zdecydowany, bojowy krytyk europejskiej klasy burżuazyjnej. W tym samym czasie w Paryżu ukazuje się jego trzecia z kolei powieść „Trust D. E.” (Zniszczenie Europy), odslaniająca w satyryczno-sarkastycznej formie poczynania międzynarodowych podżegaczy wojennych. Następne powieści Erenburga są również dziełami o śmiałej problematyce. Krytykuje on w swych utworach także sfery małowyszczarskie i ich ograniczoną umysłowość, stanowiącą od dawna klasę, na której bankierzy i przemysłowcy całego świata opierali swą materialną potęgę. Powieści „Życie samochodu” i „Fabryka snów”, doskonały obraz trustów filmowych, tych instrumentów służących ogłupianiu ludzkości, wprowadzają czytelnika w zimną atmosferę wielkich spekulantów i kapitalistycznych awanturników. Książki te, przetłumaczone na wiele języków świata, były w latach trzydziestych prawdziwymi secesjami na rynku księgarskim.

Zupełnie inny świat obrazują powieści „Drug dzień” i „Nie oddychać zbyt głęboko”, z których bije rytm socjalistycznej odbudowy, jaki opanował młodzież radziecką przy realizowaniu pierwszych planów uprzemysłowienia kraju.

Każda z tych powieści była wynikiem dłuższych pobytów Erenburga w ojczyźnie, do której przybywał przerywając swój pobyt w Paryżu. W roku 1936 widzimy Erenburga w Madrycie, dokąd udał się jako korespondent kilku pism moskiewskich, by jako naoczny świadek obserwować

pierwszą w Europie wojnę faszystów z siłami demokratycznymi. W niezliczonych, często alarmujących artykułach apelował do sumienia ludzkości, by uświadomiła sobie groźbę faszystów, niosącego światu śmiertelne zarzewie.

W roku 1940 Erenburg przeżywa wkroczenie wojsk hitlerowskich do Paryża. Zagadnieniu francuskiemu, wnikliwej analizie moralności i stosunków panujących we Francji w okresie Frontu Ludowego poświęcona jest powieść pt. „Upadek Paryża”.

Po roku 1940 Erenburg wraca do Moskwy. Ojczyzna jego toczy ciężki bój z napierającymi wojskami faszystowskimi. W tym okresie pisze na łamach „Prawdy” i innych dzienników sowieckich, przy czym jego płomienne artykuły odbijają się głośnym echem w całym kraju i wśród postępowych narodów. Bohaterskie zmagania swego narodu w antyfaszystowskiej wojnie obronnej, ich bieg historyczny, opiewa jedna z ostatnich powieści Erenburga pt. „Burza”.

Ilja Erenburg jest literatem o zacięciu politycznym. Jego znakomite realistyczne powieści współczesne, jego doskonałe, pełne polotu polemiki i felietony zjednały mu rozgłos światowy. Erenburg walczył i walczy stale ciętym piórem w obronie i o utrwalenie w świecie ideałów postępu przeciwstawiając je zaśniedziałemu zacofaniu. Wśród tego rodzaju prac wymienić należy przede wszystkim jego wielkie reportaże „Na drogach Europy” i „W Ameryce” — pierwsze poświęcone nowym demokracjom ludowym na Bałkanach.

Erenburg, podobnie jak większość radzieckich literatów, nie jest w swej twórczości jednostronny. Dla wielu entuzjastów jego pióra będzie niezawodnie niespodzianką, że Erenburg pisuje również wiersze, a nawet sztuki teatralne. Ostatnio obiegła sceny radzieckich teatrów jego komedia o aktualnej, politycznej tematyce. Naświetla ona stosunek Francji do swych amerykańskich „wybawców” w okresie już powojennym i porusza także problemy, związane z osławionym planem Marshalla.

Spoza tej bogatej, wartościowej i różnorodnej twórczości wyziera wyraźnie sylwetka Ilji Erenburga, pisarza mądrego, ludzkiego, piszącego żywo i zawsze ciekawie, sylwetka czolowego literata radzieckiego i wnikliwego kronikarza naszego stulecia, którego olbrzymie zasługi w walce o postęp utrwali i godnie uczcił późniejsza historia literatury.

L. J.

Wielki dzień Stoczni Gdańskiej

Do niedawna polskie stocznie skupiały na sobie bodaj największą uwagę społeczeństwa, ścigały na siebie na przemian to pochwały, to krytyki obserwatorów, one bowiem — jako zupełnie nowa gałąź polskiego przemysłu morskiego, wykazywały równocześnie wiele wad i wiele cennych zalet.

W maju tego roku poprzedziana przez wiele miesięcy prac przygotowawczych, zmian organizacyjnych i personalnych, licznymi studiami technicznymi, wyjazdami naszych inżynierów za granicę i doradcami wizytami inżynierów stoczni francuskich i włoskich — uroczystość założenia symbolicznego nitu do stępki pierwszego statku ścianała na siebie uwagę całej Polski. Cośmy wtedy przed blisko pół rokiem zastali na Stoczni Gdańskiej?

Na betonowej, odgradzonej od korwta Motławy pochylni, ułożona na drewnianych kłocach leżała stępka — złożona z części połączonych nitami długa sztaba grubej blachy stalowej, zakończona wznoszącym się wysoko kawałkiem stali, przypominającym dziób statku; gdzieś w pośrodku mieściła się przytwierdzona prostopadłe „grodz” — wielka blacha, która miała w przyszłości stanowić wewnętrzna ścianę statku, oddzielającą jedną ładownię od drugiej. W tej prymitywnej konstrukcji nie mającej jeszcze nic wspólnego z monumentalnością kadłuba okrętowego, nie można się było dopatrzeć wtedy kształtów statku, tak, jak z kregosłupa, obojczyka i jednego żebra nie można się domyśleć całej postaci.

Ale i praca i czas robił swoje. Goście regeszli się, a stoczniacy pracowali dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu. W wielkich halach wózki przewoziły kawały blachy, elektryczne wiertarki skrobały dziury w twardej stali, a tam, na pochylni, kawałek po kawałku robotnicy przymocowywali do stępki najpierw śrubami, a potem nitami wykrojone dokładnie według szablonów kawały stalowej blachy, wolno przenoszone ponad ich głowami przez o-

gromny dźwig. Równoległe z postępem tej pracy, podobnej bardzo do pracy robotników kryjących dom dachówkami, wzrastała ilość zatrudnionych osób, krzątających się przy rosnącej z dnia na dzień budowlu. Stępka, ten podłużny pas blachy, poszerzyła się w płaskie, wielkie dno, wzbogaciła się o dalsze grodzie, również wysokie jak samotnie stercząca dziobnica, by wreszcie wznosić się ku górze długimi bokami. Boki połączyły się z przodu z dziobnicą, a z tyłu z częścią kadłuba najbardziej skomplikowaną — tylnicą, laną częścią zaopatrzoną w otwór dla okrętowego wału, który będzie poruszał śrubę napędową.

Teraz kadłub, ponabiany tysiącami nitów, podobny jest do budującego się domu; jego ciemna bryła tkwi w gestym obudowaniu drewnianych rusztowań, po których kręcą się robotnicy — spawacze i niterzy. Muzyka stoczniowej pracy, ten najbardziej twardy i realny romantyzm ludzkiego wysiłku, jest tu wprost oszalałającą. Trzask palników i walące na nas z kilkunastu punktów potężne, długie serie pneumatycznych młotów łączą się w ogłuszającą symfonię stawiającą opór, pokonywanego metalu. W tym trwającym codziennie, „potworzym” dla laika, przygłuszającym każde słowo hałasie, praca przenosi się na montowany pokład, pomieszczenie dla bunkru, nadbudówkę z kajułami dla załogi oraz mostek kapitański. Potem zaczyna się malowanie porządnych blach — i kadłub jest gotowy do spuszczenia na wodę. Waga jego — zgodnie z harmonogramem obciążenia pochłani — wynosi teraz około 925 ton. W magazynie przygotowano już dwie tony szarego mydła zmieszanego z lojem i parafiną; po nim to zsunie się do wody ten nieznanany jeszcze kadłub pierwszego statku, zbudowanego przez nas samodzielnie na własnych stocznich.

Nie trzeba podkreślać, że będzie to dzień uroczysty dla całej Polski, dzień, jakiego nie mieliśmy ani przed wojną, ani teraz. Na drodze do własnego budownictwa okrętowego dochodzimy do celu.

P. POTAPOW

Zagłębie Donieckie w 5 lat po wyzwoleniu

Pięć lat temu, we wrześniu 1943 r., węglowe Zagłębie Donieckie zostało wyzwolone przez Armię Radziecką z rąk niemieckich okupantów.

Dzięki mocnym uderzeniom wojsk radzieckich od strony południowego i południowo-zachodniego frontu hitlerowcy zmuszeni zostali cofać się na zachód, burząc przy tym po drodze wszystkie przemysłowe przedsiębiorstwa Zagłębia Donieckiego, łącznie z przemysłem węglowym i obracając miasta i osiedla robotnicze w ruiny i zgliszczca.

odbudowa przemysłu węglowego miała być dokonana szybciej, niż wszelkie inne roboty restauracyjne.

Miliony obywateli radzieckich wzięło udział w odbudowie Zagłębia Donieckiego. Ze wszystkich stron kraju zaczęły napływać do Zagłębia potrzebne maszyny, mechanizmy, materiały budowlane i inne. Państwo wydatkowało na odbudowę donieckich kopalń węglowych miliardy rubli.

Ludzie, zatrudnieni przy odbudowie Zagłębia Donieckiego, wykazali bezprzykładne bohaterstwo pracy. Dzięki ich wysiłkom tempo prac było niesłychanie szybkie. Rozwiązali oni cały szereg technicznych, złożonych zagadnień, dotyczących odwodnienia zatopionych kopalń i jak najszybciej oczyszczenia zawałonych pokładów. W wyniku tego, po upływie 5 lat od chwili wypędzenia wroga, wydobycie węgla w Zagłębiu Donieckim osiągnęło poziom równy ponad cztery piąte wysokości przedwojennej, czyniąc z Zagłębia znów główną bazę węglową ZSRR. Poza tym zakończono odbudowę takich wielkich miast przemysłowych jak: Stalino, Makiejewka, Gorłowka, Czyściakowo, Krasnyj Łucz i wiele innych; odbudowano również setki osiedli górniczych.

Ogrom ukończonych prac restauracyjnych jest w istocie olbrzymi. W ciągu 5 lat od chwili wyzwolenia Zagłębia Donieckiego, z zatopionych przez Niemców kopalń wypompowano 620 milionów m³ wody, odbudowano 1300 km podziemnych pokładów, wyremontowano i puszczono w ruch setki dźwigów, wentylatorów i urządzeń kompresorowych, oddano do eksploatacji 5,5 mil. m³ budynków przemysłowych i innych oraz ponad 3 miliony m² zamieszkałej powierzchni. Tylko w bieżącym roku w kopalniach kombinatu „Węgiel Stalinowski” odbudowano i wyremontowano 77 robotniczych Domów Kultury, ponad 70 medycznych zakładów, 70 szkół zawodowego przysposobienia przemysłowego, 13 szkół ogólnokształcących.

Odbudowa kopalń dokonywana jest według wysokich wymagań technicznych, z uwzględnieniem ostatnich osiągnięć w dziedzinie techniki i nauki górniczej. Zawdzięczając temu, już dzisiaj 28 odbudowanych kopalń prowincji stalinowskiej znacznie zwiększyło przedwojenny poziom wydobycia węgla; np. kopalnia nr 27 w rejonie Snieżniańskim wydobywa prawie dwa razy więcej węgla niż przed wojną.

Rząd Radziecki stosuje w Zagłębiu Donieckim, na szeroko zakrojonej skali, mechanizację pracy, zarówno pod ziemią, jak i na powierzchni. Rozmiary zmechanizowanego wydobycia węgla w Zagłębiu są już wyższe niż przed wojną. Obecnie w kopalniach Zagłębia zmechanizowane są takie czynności: wyrab węgla — w 97,3 proc., zwałka — w 80 proc., ładowanie węgla do wagonów kolejowych — w 93 proc.

Już po wojnie konstruktorzy radzieccy przysporzyli górnictwu dużo nowych, niezwykle wydajnych maszyn i mechanizmów górniczych. Do tej liczby zaliczyć można, między innymi, strug węglowy.

Strug ten przedstawia sobą ogromny, 3-tonowy stalowy hebel, poruszający się wzdłuż węglowej ściany z szybkością 7 m na minutę. Opartym on jest masywnymi, ostrymi plugami — nożami. W czasie ruchu struga pługi wznajają się w ścianę węglową i strużą ją, odwalając węgiel na specjalnie skonstruowane wózki. Za jednym ruchem strug wyrzuca i odwala, ze ściany o długości

110 m, 30 ton węgla. Wartość struga i jego najwyższa cenność polega na tym, że mechanizuje on najtrudniejszą i najczęściej wymagającą wysiłku część pracy górnika, a mianowicie — zwałkę węgla na wózki. Przy zastosowaniu struga tam gdzie dotąd potrzebna była duża ilość ludzi do wykonywania całego szeregu czynności związanych z wydobyciem węgla, pracuje tylko jeden maszynista. Wszystkie zasadnicze czynności w tym wypadku zostały zmechanizowane. Tylko umacnianie pokładów dokonuje się ręcznie.

ważne wyniki. Członek Najwyższej Rady Ukraińskiej SRR, rębacz-maszynista, Herasim Zaporozec, wprowadził tak istotne zmiany i udoskonalenia do stosowanych w górnictwie maszyn, że miesięczna wydajność ich doszła do 14 tys. ton węgla. To osiągnięcie Herasima Zaporozca stanie się nam bardzo wyraziście, jeśli uświadomimy sobie, że średnia wydajność maszyn górniczych w Anglii równa się 16 do 17 tys. ton węgla w roku.

Za te niezwykłe wyniki w dziedzinie udoskonalenia maszyn górniczych i w osiągnięciu wysokiej wydajności

mozaparcie się w pracy pod ziemią i nieustannym zwiększaniem ilości wydobywanego węgla. Wśród górników realizowane jest masowo socjalistyczne współzawodnictwo pracy o wykonanie planu 5-letniego w 4 latach. Już 400 górników kombinatu „Węgiel Stalinowski” wykonało swoją pięcioletnią normę; 72 500 ludzi systematycznie wykonuje z nadwyżką przejęte przez siebie zobowiązania w socjalistycznym współzawodnictwie, przy czym wielu z nich jest już blisko wykonaniu indywidualnych norm 5-letniego planu.

W ciągu pierwszych 2,5 lat powojennego planu 5-letniego, węglowe przedsiębiorstwa prowincji Stalinowskiej w 150 wypadkach wywalczyły sobie pierwszeństwo we wszechzwiązkowym socjalistycznym współzawodnictwie górników i w związku z tym otrzymały premię na ogólną sumę 34,5 miliona rubli.

29 sierpnia 1948 roku, w Dniu Górników — górnicy kombinatu „Węgiel Stalinowski” przyrzekają w piśmie do Generalissimusa J. Stalina, że w dalszym ciągu będą wysoko nieść sztandar socjalistycznego współzawodnictwa pracy, stale będą podnosić wydajność w wydobyciu węgla, a tym samym wzmacniać gospodarczą siłę Państwa Radzieckiego. Górnicy kombinatu przyrzekli Generalissimusowi J. Stalinowi wydobyc w 1948 roku 350 tys. ton węgla więcej niż zamierzono planem, zaoszczędzić w bieżącym roku 7,3 milionów rubli, obniżając koszty własne produkcji, wypełnić z nadwyżką roczny plan budownictwa domów mieszkalnych.

Słowo górnika radzieckiego jest mocnym, nieugiętym słowem. Wszystkie przyrzeczenia dane Wodzowi Narodów ZSRR, J. Stalinowi, górnicy radzieccy wypełnią z honorem.

Tłum. K-cz.



W laboratoriach doświadczalnej stacji torlowej w Zawidowie (ZSRR) pracuje wielu młodych specjalistów. Na zdjęciu: Nadzieja Dańszyna, współpracownik naukowy, przy dokonywaniu doświadczeń

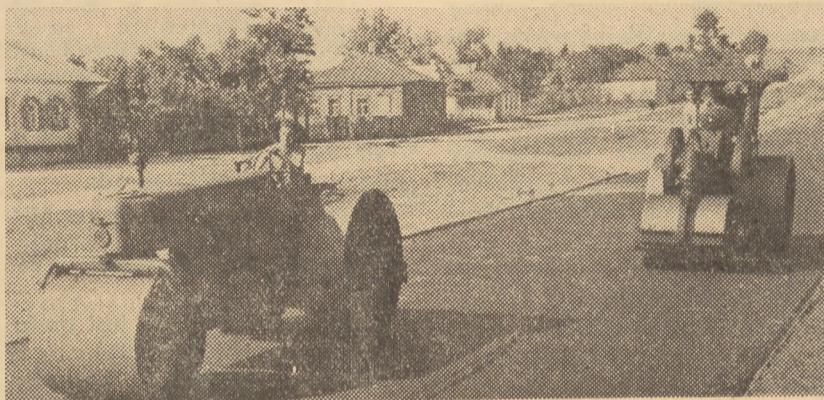
Sparaliżować Zagłębie Donieckie na wiele dziesiątków lat — oto cel zamierzony przez faszystowskich okupantów i wykonany dokładnie we-



Odbudowa zniszczonego Pskowa szybko postępuje naprzód. Na zdjęciu: Zakończenie prac rzeźbiarskich u wejścia do Ogr. Letniego w Pskowie

dług szerokiego programu ich przestępczej, niszczycielskiej działalności. Plany ich jednak nie spełniły się.

Już zaraz po wyzwoleniu Ziemi Donieckiej z rąk wrogów, Rząd Radziecki powziął postanowienie o odbudowie Zagłębia Donieckiego, przy czym



W prowincji Charkowskiej (Ukraińska S. R. R.) buduje się doskonale szosy. Na zdjęciu: Budowa szosy na odcinku Charków-Merela, w pobliżu wsi Artiomowki

Praca struga węglowego na przykład w kopalni im. Czeluskinowców wykazała, że średnie wydobycie węgla, przypadające na 1 górnika w pokładzie, w którym pracuje strug, jest 3 razy wyższe, niż w tych, w których działają dotychczasowe maszyny służące do wyrębu węgla. Szerokie zastosowanie strugów jest jednym z naczelnych zadań przemysłu węglowego w ZSRR. Podstawowymi maszynami, za pomocą których wydobywany jest węgiel w Zagłębiu Donieckim, pozostają je-



Mikołaj Gorożankin (na zdjęciu) pracuje od 1931 roku w Onezkiej fabryce maszyn. Współzawodnicząc o lepsze wyniki w pracy wykonuje on w ciągu jednej zmiany trzy normy. W marcu br. wykonał on już plan pięcioletni

dnak dotychczasowe narzędzia. Dużo inicjatywy wykazują górnicy radzieccy, aby podnieść wydajność pracy przy posługiwaniu się tymi narzędziami i osiągając pod tym względem po-

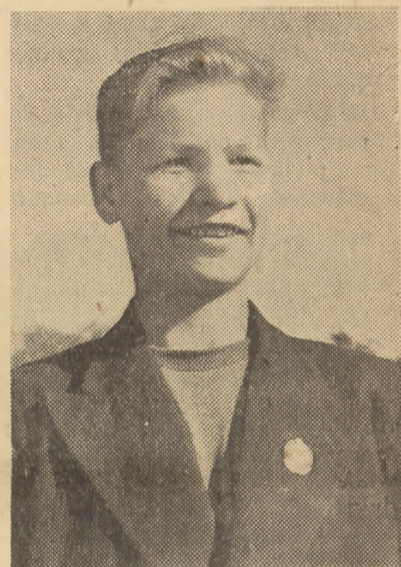
w wydobyciu węgla Rząd Radziecki przyznał Herasimowi Zaporozcowi tytuł Laureata Premii Stalinowskiej.

Doskonale pracujący majstrzy: Aleksander Tiurenkow, Jan Walegóra, Pantelej Ryndin i wielu innych, dzięki zastosowaniu nowych metod w górnictwie, a także surowemu przestrzeganiu podziału pracy wśród górników, podnieśli wydajność jej 2 i 3-krotnie.

29 sierpnia 1948 roku, w Dniu Górników, Prezydium Najwyższej Rady w ZSRR przyznało wyżej wymienionym górnikom tytuły Bohaterów Socjalistycznej Pracy. Jednocześnie tytuły te przyznano wielu innym górnikom jak: A. Denisienko, M. Zawodownikowi, Z. Andrianowowi, P. Zawarze i innym. Ogółem w Dniu Górników zaszczytny tytuł Bohaterów Socjalistycznej Pracy otrzymało 150 robotników i pracowników radzieckiego przemysłu węglowego.

Rząd Radziecki wysoko bardzo ceni pracę górników i otacza ich niezwykłą opieką. Stworzone im zostały doskonałe warunki opieki socjalnej. Za wysługę lat otrzymują oni ordery i medale ZSRR, a jednocześnie coroczne dzienne premie. Rząd ustanowił święto — Dzień Górników — obchodzony uroczysto w ostatnią niedzielę sierpnia.

Górnicy za te starania i troskę ze strony Państwa odwdzięczają się sa-



W Wszechzwiązkowych zawodach modelarstwa lotniczego niezwykle sukces zdobył uczeń moskiewski, Mikołaj Gorin (na zdjęciu). Jego model, zaopatrzony w motor, uzyskał szybkość 66,873 km na godzinę, bijąc rekord międzynarodowy

„Pieśń Tajgi“

Sztuka radziecka w znacznym stopniu zawdzięcza swą różnorodność i bogactwo tematyki swemu ścisłemu związkowi z twórczością ludową.

Doskonałym przykładem, jaki związek istnieje między twórczością ludową a kinematografią radziecką jest nowy, kolorowy film Iwana Pyriewa pt.: „Pieśń Tajgi”. Film ten można śmiało nazwać ludową sztuką filmową. Rozwija on konsekwentnie tę samą linię twórczości, co teatr radziecki. Film Pyriewa jest zbudowany z elementów sztuki ludowej a więc: z pieśni, muzyki i tańca. Ponadto ilustruje obyczaje i cechy charakteru pracowitego, wesołego ludu syberyjskiego.

Ważną rolę w tym filmie odgrywa miłość człowieka do ziemi ojczystej. Autor obrazu rozwija tezę, że wszelka twórczość artystyczna, każde dzieło sztuki i każda jej postać pogłębia się i zyskuje na wartości tylko przez ścisły związek z rodzinną ziemią i jej ludem.

Zagubiony w głębi tajgi syberyjskiej, zatrudniony przy budowie przemysłowego osiedla, porucznik-muzyk, któremu wydaje się, że zawiodła go miłość i że na skutek odniesionych w czasie wojny ran nie jest zdolny do wykonywania swego zawodu, wśród prostego ludu syberyjskiego powoli odnajduje swe nowe posłannictwo. Z duchowego związku artysty z otoczeniem rodzi się wspaniały poemat muzyczny „Pieśń o Ziemi Syberyjskiej”.

Głęboką wartością ideową filmu uzupełnia jego atmosfera etyczna i pogłębiają jego walory artystyczne. W walce o serce kobiety nikt w tym filmie nie używa „niedozwolonych chwytów”, jak to często spotykamy w filmach innej produkcji. Przeba-

czenie i poświęcenie należą tu do zjawisk zrozumiiałych, prostych, naturalnych.

Bogactwo krajobrazu nadaje temu filmowi szczególne piękno. Przyroda dalekiej Syberii została pokazana po mistrzowsku. Muzyka, harmonijnie skomponowana z całością obrazu, pogłębia wartość wzruszeń emocjonalnych, wywołanych akcją i jej tłem. Praca reżysera i operatora stworzyła film jednolity, którego montaż można nazwać klasycznym. Barwy dobrze zostały w taki sposób, że chwilami wydaje się, że obiektyw aparatu do zdjęć był żywym okiem artysty-malarza. Samolot ponad tajgą, wschód słońca, widok rozlewnych rzek i niebotycznych gór — są obrazami, które na długo utrwalają się w pamięci widza. W rolach głównych dają koncert gry aktorskiej M. Ładynina, B. Andrejew, W. Drużnikow i W. Wasiljewa. Równie starannie są opracowane wszystkie role epizodyczne. Gra zespołowa święci w tym filmie pełny triumf.

Złom srebrny

kupuje

Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych

B-cia Wolscy

Warszawa, ul. Leszno 100.

3473

Nakładem Polskiego Związku Zachodniego ukazał się w sprzedaży

KALENDARZ TERMINOWY

na r. 1949

Kalendarz zawiera cenne wiadomości historyczne i gospodarcze o odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Cena zł 80,— Czysty dochód z Kalendarza przeznaczony na cele społeczne i kulturalne Ziemi Zachodnich

W każdym biurze i w każdym domu winien się znaleźć KALENDARZ TERMINOWY PZZ!

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH PLACÓWKACH PZZ. W CAŁEJ POLSCE Zamówienia kierować do wojewódzkich Zarządów Okręgowych PZZ.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ GROMADZI I KONSERWUJE KREW, ZAPOCZĄTKOWUJĄC NIEDOCENIONE DOTYCHCZAS W POLSCE LECZENIE KRWIA

HENRYK TYCNER

...Mocą swej słuszności wygramy i wytrwamy

Towarzystwo Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze redutą polskiej sprawy

Ziemie Odzyskane tętnią pracą. Ulice miast rozbrzmiewają polską mową i pieśnią.

Wróciliśmy na ziemię praojców. Wróciliśmy tam dzięki ofierze krwi i potędze serc polskiego i radzieckiego żołnierza. O mury Kolobrzegu, Elbląga, Gorzowa i Wrocławia odbiło się potężne echo wystrzałów armatnich, zza dymów których wstała nowa rzeczywistość Polski, opartej o Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk.

Prochy dawnych Słowian, spoczywające w urnach gdzieś na zapomnianych cmentarzyskach, wsłuchujące się w odgłosy mowy ojczystej, słyszały twardy krok „wojów“ bratnich narodów, pędzących germańca. Promieniały blaskiem słońca ruiny zamczysk dawnych Słowian, spoglądając w zadumie na nowe radosne życie Narodu Polskiego.

Na przestrzeni setek lat, na dzisiejszych Ziemiach Odzyskanych trwała walka, nieraz może bezkrwawa, ale nie mniej bezlitosna. Walka pomiędzy nawałnicą prusacką a wyspami Narodu Polskiego.

Wielu było takich, którzy umieli z dumnie podniesionym czołem mimo szykan, godnie nieść sztandar ludu polskiego. Umiełi oni poświęcić swój warsztat pracy, swe szczęście rodzinne a nawet życie. Patyna czasu pokrywa to ciche bohaterstwo ludzi wielkiego serca.

Z inicjatywy rzemieślnika-błacharza Kazimierza Lisowskiego powstało w Zielonej Górze 27 lipca 1898 r. Towarzystwo Polskich Rzemieślników. W tym pamiętnym dniu wzniesione zostały „mury“ reduty polskiej sprawy w morzu germańskim.

Jak wykazuje sprawozdanie, do Towarzystwa należało 68 osób. Organizacja ta stanowiła już, jak na ówczesną liczbę mieszkańców

Przynależność członków do organizacji została zastrzeżona nie tylko nazwą (Polskich), ale także paragrafem 4 statutu: „Członkiem Towarzystwa zostać może każdy nieposzlakowany Polak, po ukończeniu 18 lat życia.“

SERCEM I MYŚLĄ PRZY POLSCE

O tym, jak bardzo myśli prostych, spokojnych rzemieślników

Protokół z dnia 17 maja 1913 r.

„Pan Putz przeczytał artykuł z „Pracy“, ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego i wezwał obecnych członków do podniesienia się z miejsc i odmówienia „Wieczny Odpoczynek“ za duszę zmarłego księcia“.

Protokół z dn. 6 września 1913 r.

„Przy omawianiu o obchodzie rocznicy Mickiewicza zostało uchwalone, iż Towarzystwo będzie obchodzić w niedzielę za czternaście dni o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa“.

Protokół z dnia 14 grudnia 1913 r. (z porządku obrad).

„Pan Leśniewski — wiersz Mickiewicza“.

„Odczyt o Mickiewiczu“ — pan Putz.

Jakże wzruszającym jest protokół z dn. 18 czerwca 1919 r., gdy wznowiono działalność Towarzystwa po pierwszej wojnie światowej. Ileż gorącego patriotyzmu w tych słowach:

„...zabrał głos p. Putz, witając serdecznie wszystkich zebranych członków szczęśliwie wracających ze strasznej wojny światowej, ciesząc się, iż dziś, po blisko pięciu latach rozłączenia się, mamy tę łaskę znów się tutaj zgrupować, aby dalej pielęgnować język ojczysty i walczyć za ukochaną Polskę naszą chociaż mniemając, iż dziś oswobodzona, nadal potrzebuje wsparcia naszego“.

Kończąc powitanie prosi p. Putz członków wyrazić uciechę, wstając z miejsc i zawołać jednogłośnie „Niech żyje ukochana Polska nasza cała“.

CZYNAMI DOWIEDLI, ŻE SĄ PRAWDZYMI POLAKAMI

Od chwili powstania Polski członkowie Towarzystwa już nie tylko myślą byli przy Polsce. W każdej potrzebie składali ofiary na różne cele. Interesowało ich wszystko to, co działo się w kraju i wśród sąsiednich skupisk Polonii.

Protokół z dnia 3 września 1919 r.

„Pan Kubiak odczytał artykuł z gazety o postępowaniu rodaków naszych w Annahucie (chodzi o Górę św. Anny — przyp. autora), przytaczając, iż podobne jest postępowanie rodaków naszych w Zielonej Górze“.

Protokół z dnia 17 września 1919 r.

„...uchwalono, iż spomózka na uchodźców górnośląskich składać się będzie z dobrowolnej składki. Pan prezes radzi, czem prędzej pieniądze odesłać“.

Apel ten nie pozostał bez echa, bo już 1 października na zebraniu prezes Lisowski podziękował za hojny dar 117,— Rm, złożony przez członków na ten cel.

I dalej: Protokół z dnia 4 sierpnia 1920 r.

„Z dobrowolnej składki na Wojsko Polskie zebrano na posiedzeniu dzisiejszym 58 marek“.

Nie zapomniano także o uroczystościach narodowych.

Protokół z dnia 25 kwietnia 1920 r.

„Na wniosek p. Szczepaniaka uchwalono na zebraniu dzisiejszym, iż Towarzystwo będzie obchodzić tegoroczną rocznicę Konstytucji 3-majowej...“

Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze umiało poprzez swój zarząd wzbudzić poczucie solidarności wobec innych dzielnic. Świadczy o tym:

Protokół z dn. 3 maja 1913 r.

„Pan Putz przedstawił Towarzystwu strajk górników górnośląskich i odezwy gazet polskich, wzywających do poparcia naszego ludu robotczego i najelementarniejszych jego żądań. Urządzono składkę na rzecz strajku...“

Gdy minęła pierwsza wojna światowa, członkowie umieli zrozumieć, że są więzy łączności po-

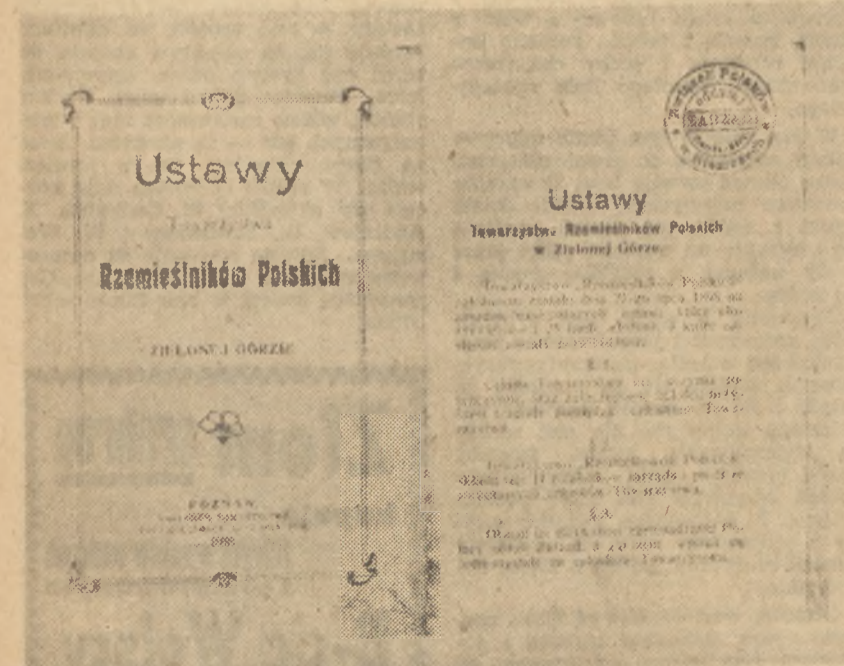


Członkowie Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze w pierwszych latach swego istnienia

miasta poważne skupisko, wyodrębniające element polski z niemieckiego środowiska.

Podstawą prawną działalności Towarzystwa był uchwalony przez 25 osobowe zebranie organizacyjne statut. Cel nakreślony został

były związane z Ojczyzną, świadczą protokoły zebrań. Jakże często lakoniczne zapiski, pełne błędów ortograficznych i stylistycznych mówią dobitnie o wspaniałym patriotyzmie tych Polaków. Oto wyjątki:

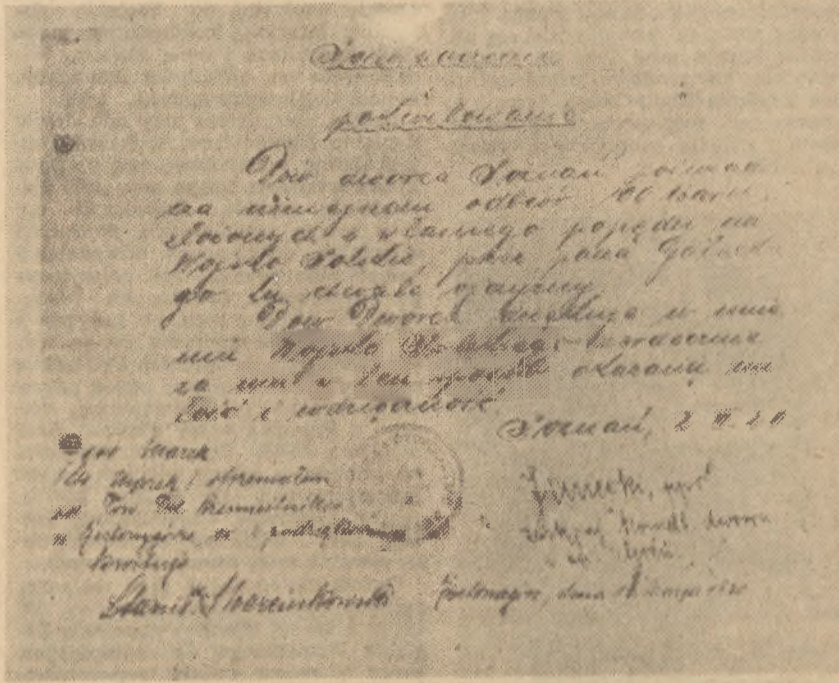


Pierwsze dwie strony tytułowe „Ustawy Tow. Polskich Rzemieślników“ w Zielonej Górze

w paragrafie 1 statutu, mówiącym, że „Celem Towarzystwa są: uczynki dobroczynne, oraz zaszczepianie miłości, przyjaźni i zgody pomiędzy członkami“.

Protokół z dnia 25 stycznia 1913 r.

„Pan Kubiak prosi Towarzystwo o uczczenie poległych powstańców styczniowych przynajmniej jednym „Wieczny Odpoczynek“.



Dowód pokwitowania z 100 marek, złożonych przez Tow. Polskich Rzemieślników na Wojsko Polskie w dniu 2. III. 1920 r. w Poznaniu

między nimi a Polakami z kraju. Nie zapomnieli o żołnierzach polskich, którzy znaleźli się w alianckich obozach jenieckich.

Protokół z dn. 6 sierpnia 1919 r.

„W wolnej dyskusji prosi p. Kubiak, aby jeńcom polskim w Saganie posłać książki, lub „Pracę“ (czasopismo — przyp. autora) do czytania“.

Projekt ten został w całej pełni uchwalony.

Jak dalece szły myśli o wspólnym losie i o konieczności wzajemnej pomocy, mówi:

protokół z dn. 20 sierpnia 1919 roku.

„W wolnej dyskusji prosi p. Kubiak, aby rodacy więcej popierali i uwzględniali polskich rzemieślników, którzy do Towarzystwa należą“.

WALKA O WIARĘ PRAOJCÓW

Trudne było życie Polaków w Zielonej Górze. Trudne, pełne walki nie tylko o codzienny chleb, ale również o duszę. Szukali pociechy więc w kościele. Manifestowali swe uczucia i przywiązania do katolicyzmu zawsze odważnie. Przywiązanie do wiary nie było jednak bałwochwalcze i bezkompromisowe. Umiełi rozgraniczyć wyraźnie miłość do Boga od miłości do Ojczyzny, Wiedzieli, że kler niemiecki pragnie uczynić kościoł miejscem rozgrywek narodowych. Dobrze o tym świadczy:

protokół z dn. 27 października 1925 r.

„Na wniosek p. prezesa uchwalono, iż naprzeciw obeldze, rzucanej na Towarzystwo na zebraniu zarządu Gminy Kościelnej przez ks. radcę, Towarzystwo wysła protest do zarządu Gminy Kościelnej...“

Takie postawienie sprawy przyczyniło się do rozpoczęcia otwartej już walki. Niemiecki ksiądz próbował poprzez różne intrygi szkodzić Towarzystwu. Polacy nie pozostali mu dłużni, zażądali nabożeństw i spowiedzi w języku polskim. Kategoriecznie im odmówił, zaznaczając równocześnie z właściwą Niemcom butą, że tu, w Zielonej Górze nigdy nie zgodzi się na tego rodzaju wystąpienia „mniejszości polskiej“. Polacy zahartowani byli jednak w takich walkach. Wysłali najpierw delegację do Gorzowa. Odmówiono im. Pojechali więc do Wrocławia, do kurii biskupiej, gdzie uzyskali zezwolenie. Ksiądz „hakatysta“ musiał ustąpić. Dwa razy do roku przyjeżdżali do Zielonej Góry polscy zakonnicy z Wrocławia i odprawiali nabożeństwa oraz słuchali spowiedzi w języku polskim.

Te dwa dni w roku były wielkimi świętami nie tylko dla Polaków miasta, ale i całej okolicy. Zjeżdżali się wówczas licznie z

pobliskich wiosek i miasteczek kolejną, wozami, rowerami a nawet pieszo przychodzili, aby w polskim słowie i pieśni wzniesić modły za tę, która „Jeszcze nie zginęła“.

TOWARZYSTWO JAKO CZYNNIK UŚWIADAMIAJĄCY

Wielką i bez wątpienia cenną zasługą Towarzystwa było uświadamianie i informowanie swych członków w bieżących sprawach tak politycznych, jak i gospodarczych.

Oto przykład:

Protokół z dn. 25 stycznia 1913 r.

„...dalej przeczytany został artykuł z „Gazety Grudziądzkiej“ przez p. Putza o ustawach wyjątkowych dla Polaków i wywłaszczeniu, oraz artykuł ks. Jaszyka „Na Górnym Śląsku o Polskiej mowie ojczystej“.

Poprzez wypowiedzi w dyskusji powstało poczucie wspólnoty, czego dowodem jest:

protokół z dn. 7 marca 1914 r.

„P. Kubiak zwrócił Towarzystwu uwagę na odezwę Biura Informacyjnego w Poznaniu, wzywającego polskie towarzystwa do podawania adresów, ustaw i celu towarzystwa (danego), w celu sporządzenia statystyki...“

Towarzystwo nie zasklepiło się jedynie w kręgu swych własnych zainteresowań. Nawiązywało łączność z różnymi organizacjami polskimi na całym terenie ówczesnych Niemiec.

Protokół z dn. 7 grudnia 1920 r.

„P. prezes zdał sprawozdanie z delegacji swojej w Berlinie i szczegółowe objaśnienie o przebiegu rozpraw i czynności na wiece i plenarnym zebraniu delegatów...“

Protokół z dn. 3 lutego 1921 r.

„P. Putz przeczytał list Komitetu Narodowego Polaków na Obczyźnie, objaśniające rodaków — re-emigrantów o potrzebnych dokumentach przy wyemigrowaniu do ojczyzny. List zawierał także uchwałę o wyborach 20 lutego“.

Protokół z dn. 30 marca 1921 r.

„Na „ofertę“ Komitetu Narodowego Polaków na Obczyźnie, nawołującą tutejszych Polaków do wstępowania do komitetu miejscowego uchwalono zająć się tą sprawą na przyszłym zebraniu“.

Uchwała taka, popierająca to wezwanie, zapadła na zebraniu dn. 13 kwietnia 1921 r.

ZYCIE KULTURALNE I TOWARZYSKIE

Organizacja, skupiająca rzemieślników — Polaków w Zielonej Górze stanowiła dla członków nie tylko ośrodek o znaczeniu narodowym, ale także centrum zaznajamiania się z kulturą narodu. W łonie Towarzystwa istniały

(Ciąg dalszy na str. 5)

...Mocą swej słuszności wygramy i wytrwamy

(Dokończenie ze str. 4)

specjalne sekcje: teatralna, biblioteczna i chóru.

Bardzo często w protokołach spotyka się wzmianki o bibliotece, czy to w formie sprawozdań, ofiar na książki, czy też apelów do członków o oddawanie książek.

Występy sekcji teatralnej i chóru połączone były zwykle z zabawami. Repertuar składał się przeważnie z pieśni patriotycznych. Wystawiane sztuki teatralne były przeważnie jednoaktówkami o tematyce ludowej.

Życie towarzyskie członków organizacji przejawiało się nie tylko w zabawach. Rocznicę narodowe obchodzone były prawie zawsze wycieczkami. Często również organizowane były spacerki, lub wyjazdy umajonymi wozami konnymi nad Odrę. Śpiewano tam wspólnie piosenki, recytowano wiersze.

Specjalnie uroczyste obchodzono rocznicę powstania Towarzystwa i „gwiazdki”, na których obdarowywano dzieci. Gdy po pierwej wojnie światowej wyjeżdżała pewna część Polaków do ojczyzny, pożegnani zostali oni na specjalnym wieczorku.

W wypadkach zachorowań któregoś z członków, Towarzystwo wysyłało do niego delegacje.

Te wszystkie, zdawałoby się mało znaczące fakty, składają się jednak w sumie na pojęcie o wyrobieniu wspólnej przynależności narodowej wśród członków Towarzystwa Polskich Rzemieślników.

KAZIMIERZ LISOWSKI — „DER POLNISCHE KOENIG“

W całej tej historii Towarzystwa zasługuje na specjalną uwagę postać jego prezesa — Kazimierza Lisowskiego. Jest nie nie-

Kazimierz Lisowski był dla członków Towarzystwa nie tylko prezesem ale także wychowawcą:

Protokół z dn. 30 listopada 1912 roku.

„P. prezes zachęcił nowych członków do ścisłego przestrzegania ustaw Towarzystwa i przyświecał nam dobrym przykładem młodszym...”

Protokół z dn. 1 listopada 1913 roku.

„P. prezes wspominał w dłuższym przemówieniu, aby każdy z nas ściśle przestrzegał cnót i obyczajów, wyniesionych z domu ojczyńskiego i aby nigdy nie odpychał od siebie zblakanych i oziębłych rodaków...”

Protokół z dn. 1 sierpnia 1922 roku.

„Prezes powitał nowoobraną Zarząd imieniem Towarzystwa, zachęcając członków do miłości braterskiej... także, aby członkowie nigdy się swego pochodzenia nie wstydzili...”

Poświęcenie dla sprawy nie było w sercu tego człowieka pustym frazesem. Nie ugiął się w walce z „hakatystycznym” klerem niemieckim, odparł oszczerce kalumnie, rzucane na Towarzystwo. W potrzebie potrafił nawet oddać swój własny warsztat pracy. Władze niemieckie odebrały mu prawo do jego prowadzenia, zaczyna więc od nowa, zakładając składnicę odpadków.

Nadeszły wreszcie czasy hitlerowskiego terroru. Szykany i prześladowania wzmogły się. Lisowski musiał co pewien czas zgłaszać się w „gestapo”, przedkładać sprawozdania i książki. Ilość członków pod wpływem prześladowań topniała coraz bardziej. Ze stu prawie pozostało czterech. Niemcy nakazali rozwiązanie Towarzystwa.

Protokół został sporządzony dn. 1 września 1935. Lecz żaden z pozostałych członków go nie podpisał. Ulegli przemocy. Towarzystwo przestało istnieć formalnie w rejestrach policyjnych, gwałt ten nie został jednak uznany przez tych, którzy przetrwali. Nie shańbili się swymi podpisami pod dyktowanym aktami terroru, protokołem. Milczący protest bez komentarzy, protest prawdziwych bohaterów sprawy polskiej poza granicami kraju.

Spójrzmy raz jeszcze na ostatni protokół. Czyż nie jest symboliczną datą jego: 1 września 1935 r.? Wówczas przerwana została działalność Towarzystwa po 37 latach istnienia. Dokładnie w cztery lata później niemieckie oddziały wojskowe przekraczały granice Polski. 1 września 1935 r. zginęła ostatnia reduta sprawy polskiej w Zielonej Górze. Polska jednak i dumne wspomnienia z istnienia Towarzystwa nie zginęły z serc ludzi, którzy z podniesionym czołem mówili o tym, że są Polakami.

W kilka tygodni po bezprawnej likwidacji Towarzystwa, gestapo wezwało Lisowskiego na przesłuchanie. Poszedł i... „zmarł” nagle na skutek ataku serca. Ci, którzy widzieli go po śmierci stwierdzili, że na tylnej części czaszki widniała ciemna, sino-krwawa plama od uderzenia. Tak zginął cichy, nieznanym nikomu bohater — szermierz polskiej sprawy, Kazimierz Lisowski.

Trzy dni później odbył się jego pogrzeb. Towarzysze wspólnej walki nie mogli towarzyszyć swemu prezesowi w jego ostatniej

drodze. Z daleka tylko, z ukrycia, składali mu swe ostatnie pozdrowienia.

Kazimierz Lisowski — „der polnische König”, jak nazwali go Niemcy, żył i zginął dla Polski.

Cześć Jego pamięci!

○

Raz jeszcze wertuję pozółtkę już kartki książki protokołowej. Przeglądam się niezadarnym literom, formowanym w błędne ortograficznie wyrazy i niestylizyczne zdania. Technie od nich hart wspaniałej walki, małeńki fragment z germańskim najeźdźcą. Ta polska placówka walczyła do ostatniej chwili.

Na tle tej walki, jakże aktualnym jest przysłowie, które wypisała nieznaną ręką któregoś z tych „żołnierzy” na nalepce książki:

„Dziś nie cudem, ale wiarą, wiarą i ofiarą będziem wolnym ludem”.

Wierzyli, złożyli ofiarę i zwyciężyli. Nie wielu ich zostało, ale ci, co przetrwali:

Walenty Kliks
Józef Drozd
Antoni Kubicki
Andrzej Skubniewski
Franciszek Tomkowiak
Franciszek Gościński

Antoni Mielągowski
Andrzej Kmieć
Józef Wieloch
są z wycieczkami.

Z okazji 50-lecia założenia Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze odbyła się specjalna uroczystość. Połączona została ona z poświęceniem Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej.

Po rozdaniu dyplomów nadanych przez Izbę Rzem. w Poznaniu jubilatowi, poprzez cisnące się do oczu łzy wzruszenia, podziękował w imieniu własnym i odznaczonych kolegów, starszek już ob. Antoni Kubicki.

„Dom Dziecka” w Torzymie

na Ziemi Lubuskiej

Podróże na Ziemi Odzyskanej od dawna przestały być specjalną atrakcją. I słusznie. Przywykliśmy do nich, przeniesliśmy w ich obręb własne warsztaty pracy, instytucje i urzędnicy, a wybierając się na ich zwiedzanie, nie oczekujemy już niespodzianek, nie nastawiamy się na odkrywanie skarbów. A jednak zdarzają się niespodzianki.

W głębi Ziemi Lubuskiej na trasie Poznań — Słubice, bardzo już blisko pogranicza polsko-niemieckiego leży skromna, mało komu znana miejscowość Torzym. („To Rzym” mówią z uśmiechem mieszkańcy.) Można by ją niele dwie nazwać dziecięcą, zważywszy, że na ogólną liczbę około 800 mieszkańców przypada aż 300 dzieci. Rozwiązanie zagadki jest proste: mała gmina Torzym poszczycić się może posiadaniem jednego z największych w województwie poznańskim „Domów Dziecka”. Wyobraźmy sobie wieś położoną w uroczej okolicy pokrytej zalesionymi wzgórzami, z rozlanymi wśród szumiących modrzewi i dębów kilku jeziorami. Piaszczysta ziemia zapewnia okolicy wyjątkowo zdrowy klimat.

W tym cichym zakątku, przy głównej drodze, stoi ukwiecony „Dom Dziecka” Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej.

„Dom Dziecka” (jakże szczęśliwym pomysłem było wprowadzenie tego określenia w miejsce dawnego „sierocińca”) w Torzymie jest w całym tego słowa znaczeniu „domem” dla sporej gromadki 68 dzieci, chłopców i dziewcząt w wieku od lat 2 do 15. Młodociągni mieszkańcy to sieroty lub półsieroty, dzieci pozbawione głównie w wyniku wojny własnego domowego ogniska. Nie sądzimy jednak, że mury te tchną smutkiem, a ich mali mieszkańcy noszą piękno przysłówiowego sieroctwa. Przeciwnie. O ile jakkolwiek „Dom Dziecka” dać może swoim wychowankom pełnię dziecięcej radości życia, to jest nim dom torzymski.

Zajrzyjmy o jakiegokolwiek porze dnia w jego mury i obrzucmy niedyskretnym spojrzeniem wnętrze. Nasunie nam się porównanie do kopca skrzętnych mrówek. Budynek tętni życiem, wre pracą uwijającej się gorliwie dziecięcej gromadki, rozbrzmiewa śmiechem, śpiewem lub muzyką.

Głównym zajęciem dzieci w wieku szkolnym jest oczywiście nauka w miejscowej szkole podstawowej, przy czym dzieci bardziej uzdolnione po ukończeniu

7 klas tej szkoły wysyła się do miasta celem udostępnienia im dalszej nauki w gimnazjach, czy liceach różnego typu. Pozostałe dzieci oddaje się do nauki w rzemieśle. Pomijając zajęcia szkolne, dzieci od najmłodszych lat biorą udział w pewnych dostępnych ich wiekowi zajęciach domowo-gospodarskich: sprzątają swoje sypialnie, pracują w ogrodzie itp. Wszystko to odbywa się na zasadzie zdrowej rywalizacji, przy akompaniamencie wesołego śmiechu. Zdarza się nawet, że nadmiar dziecięcej gorliwości trzeba tłumić perswazją. Niezwykły stopień solidarności, tego dziecięcego załączka ducha społecznego, poczucie sprawiedliwości i obywatelstwa składają się na wyjątkowo sympatyczną atmosferę tego domu. Gdzie szukać źródła tego stanu rzeczy, czy w bezprzykładnej harmonii między kie-

i własną drużyną harcerską. Urządzają wycieczki krajoznawcze, wśród których największym przeżyciem była niewątpliwie odbyta niedawno podróż starszych wychowanków do Wrocławia na Wystawę Ziem Odzyskanych.

Czy można się dziwić, że dzieci dobrze się czują w tym domu, wypełniającym zdrową treścią ich dzieciństwo, że lgną do osoby swej mądrej kierowniczką jak do matki? Czy można się wreszcie dziwić, że torzymski „Dom Dziecka”, znany i popularny w okolicy, cieszy się szczerą sympatią mieszkańców, jest ich dumą i oczkiem w głowie? Życzliwość okolicznej ludności jest tym cenniejsza, że „Dom Dziecka” czerpie fundusze nie tylko z subwencji państwowych, ale i z ofiarności społecznej. Wiadomo, że ofiarność jest tym większą zasługą, im skromniejszymi ofiarodawca roz-

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy uregulować prenumeratę za IV kwartał b. r., przekazując 150,— zł na konto tygodnika

„Polska Zachodnia” PKO Poznań V-42-28

rownictwem a wychowankami, w wzruszającym obustronnym przywiązaniu, czy w wyjątkowo skutecznych metodach wychowawczych?

Personel jest nieliczny — ogółem około 10 osób, począwszy od kierowniczką, a skończywszy na starym portierze. Pracy zawsze aż nadto. A przecież — dzięki mądrej organizacji wewnętrznej i ścisłemu podziałowi obowiązków — małe to środowisko funkcjonuje zawsze jednakowo sprawnie.

W czasie długich wakacji letnich dzieci wzięły udział w takich akcjach społecznych jak pomoc żniwna, szukanie stonki, zwalczanie okolicznej plagi chrabąszczy. Każda wyprawa do lasu, do okolicznych tartaków, czy na pobliskie pola, przyjmowana jest przez dzieci z równie radosną gotowością, jak organizowanie małych imprez z okazji różnych uroczystości i objeżdżanie z tymi imprezami pobliskich miejscowości gwoli zabawianiu całej okolicznej diatwy. Dzieci posiadają własną świetlicę ze skromną biblioteką

porządza środkami. Otóż mieszkańcy Torzymia rekrutują się wyłącznie z repatriantów-chłopców, którzy ciężką pracą na roli zapewniają sobie utrzymanie. A jednak stać ich jeszcze na troskę o los dziecięcej gromadki z „Domu Dziecka” — z „i c h” „Domu Dziecka”. Instytucje i organizacje torzymskie, jak Gminna Rada Narodowa, Samopomoc Chłopska, Koło Przyjaciół Harcerstwa — przy wydatnym współudziale miejscowego proboszcza i zawsze ofiarnego nauczycielstwa — dbają o to, żeby pomoc dla „Domu Dziecka” ująć w pewne zorganizowane ramy. Objawiło się to zwłaszcza na odbytym niedawno w Torzymie zebraniu Komitetu Akcji Pomocy Zimowej, na którym uchwalono dobrowolne opodatkowanie się w darach natury na rzecz „Domu”. W tej daleko na zachód wysuniętej gminie, złożonej z ludzi znojeń pracy, żyje duch społeczny. Zrozumienie cudzych potrzeb i chęć pomocy człowiekowi przez człowieka — to wielki krok naprzód w uspołecznieniu gromady ludzkiej.

„Dom Dziecka” przyjmuje dowody pamięci i odpłaca na razie samą możliwością swego radosnego istnienia. A kiedyś odpłaci czymś nieskończenie cenniejszym — wkładem zdrowo i mądrze wychowanych i wyszkolonych obywateli w całokształt pracy na tej ziemi. K. S.

UPORCZYWE ZAPARCIA

— usuwają Ziola „CHOLEKINAZA” nr 3

H. Niemoiewskiego

Żądać w aptekach i składach aptecznych

Laboratorium fizj.-chem. „Cholekinaza” WARSZAWA ul. Mokotowska 50

NAJLEPSZE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

ROK ZAŁOŻENIA 1899

SKŁADY TOWAROWE „WARRANT” S. A.

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA NR 56

TELEFONY 222-76, 203-98, 203-85

ODDZIAŁ W GDYNI, UL. DERDOWSKIEGO 7 — TELEFON 27-22

MAGAZYNOWANIE, EKSPEDYCJA, CLENIE, UBEZPIECZENIE, INKASO

FACHOWY WYDZIAŁ KONTROLI I EKSPEDYCJI BAWĘŁNY I WEŁNY

3463

K. K. O.

3496

powiatu jarocińskiego

w Jarocinie

z oddziałem w Pleszewie

załatwia wszelkie transakcje bankowe

Znana od 30 lat
najlepsza guma do wycierania
„Guma Myszka”

Sp. z o. o.

FABRYKA — WARSZAWA, Obozowa 15

SKŁAD — WARSZAWA, Marszałkowska 104

Telefon 828-70

3499

MŁYN MOTOROWY PIOTR WEINERT

KOŹMIN, UL. KLASZTORNA 82

3483

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

z odpowiedzialnością udziałami
w **SŁUPCY** pow. Koninprowadzi ZAKUP I SPRZEDAŻ WSZELKICH ZIEMIOPŁODÓW
 nawozów sztucznych, nasion, materiałów
 opałowych i budowlanych oraz wszelkich
 MASYN ROLNICZYCH

3488



MASZYNY
ARTYKUŁY
BIUROWE
Warsztat naprawy
Wacław Rohowski i S-ka
POZNAŃ, ul. Mielżyńskiego 18
Telefon 43-25

3366

MAGAZYN OBUWIA

HELENA KOCZOROWSKA

POZNAŃ

św. Marcin nr 64

Telefon nr 35-73

3356

Obuwie damskie
męskie i dziecięce

Wózki

i ŁÓŻECZKA dziecięce
najtaniej poleca

„Sprzęt domowy”

POZNAŃ, Mielżyńskiego 16
Telefon 28-82

3469



Sprzedaż i Zakup i

Polecamy części
do wszelkich

Wirówek do mleka

Z. Fligierski i Ska

3923 Poznań, św. Marcin 23

Jarocińskie Zakłady Metalowe

Bracia Wölke

JAROCIN Wlkp.

ul. Moniuszki 14 — Tel. 281

produkują: 3492

przyczepy samochodowe
oraz konne o różnej nośności

Nowy Młyn Motorowy

wł.: ZYGMUNT JAŚKOWIAK

STRZELNO, ul. Inowrocławska 20 - tel. 93

3478

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska

z odpow. udziałami w JAROCINIE

Telefon 393

Telefon 394

SKUPIJE: zboża i nasiona wszelkiego rodzaju

SPRZEDAJE: nawozy sztuczne, nasiona, materiały budo-
wlane, maszyny, narzędzia rolnicze i żelazo

3497

Biuro zleceń dla Gminnych Spółdzielni

Okręgowa

Mleczarnia Spółdzielcza

z odpow. udziałami

w **Mogilnie**

3493

Wyrób masła, mleka konsumcyjnego i kazeiny

Zbiornica jaj - Skup drobiu

JAN JAGODZIŃSKI

MŁYN PAROWY

KOŹMIN

3482

MŁYN HANDLOWO-GOSPODARCZY

Gminna Spółdzielnia

z odp. udziałami

„Samopomoc Chłopska”

w Koźminie Wlkp.

Dokonyje zakupu i sprzedaży:

Wszelkich ziemiopłodów, pasz, nawozów sztucznych,
nasion, materiałów opałowych i budowlanych oraz
maszyn rolniczych.

Prowadzi sklepy mieszane, tekstylne, kolonialne i żelazne

3481

Artykuły Młyńskie i Techniczne

3456

jak: gaza szwajc., pasy gumowe i z sierści wielbłądziej
siatki metalowe, szczeliwa azbestowe i klingeryt
tkaniny filtracyjne itp. poleca

F-ma „TECHNOMŁYN” Warszawa, ul. Brzeska 8



A. Pakulski

i M. Strzelczyk

Poznań, Wały Warneńczyka przy Forcie Grollmana
Telefon 98-65Wulkanizuje wszelkie wymiary opon i dętek samochodowych. Naprawę
samochodów, wstawianie walców do opon wykonuje szybko i solidnie
Zakup używanych opon na materiał naprawkowy 3185

K.K.O. powiatu mogileńskiego w Mogilnie

3490

Oddziały: w Trzemesznie, Strzelnie i Pakości
Załatwia wszelkie transakcje handlowe!

Władysław Pruski

Młyn Parowy - Września

Młyn handlowo - gospodarczy

3484

Przebiat wszelkich zbóż

Mleczarnia Państwowej Szkoły Mleczarskiej Września - Tel. 121

Wyrabia: Sery gatunkowe i edamskie

3486

Napoje mleczne, śmietany i kefir

Masło, oraz kazeinę włókienniczą

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Zebranie Koła Katowice-Śródmieście

W sali posiedzeń M. R. N. w Katowicach odbyło się zebranie członków Polskiego Związku Zachodniego Koła Katowice-Śródmieście przy udziale około 200 członków. Po powitaniu prelegentów przez przewodniczącego zebrania p. Klepczyńskiego głos zabrał p. Zbyszko Bednorz, który wygłosił odczyt, nakreślający żywotność ludności Ziemi Odzyskanych w zakresie odbudowy tych ziem oraz zobrazował w sposób obszerny wysiłki pokojowej pracy ludu polskiego.

Z kolei przemówienie na temat zagadnień społeczno-politycznych w Polsce Ludowej wygłosił p. Kutek. Mówca podkreślił wszystkie zasadnicze momenty rozwojowe ustroju Polski Demokratycznej, wkraczającej w okres realizacji ustroju socjalistycznego przy boku potężnego sojusznika

i sąsiada, Związku Radzieckiego. Polski Związek Zachodni jest tą organizacją, która jest całkowicie szarmonizowana z dążeniami społeczno-politycznymi Polski Ludowej, organizacją, która pojmując przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jako jeden z kardynalnych elementów suwerenności naszego Państwa i nienaruszalności naszych granic zachodnich. Uchwały Plenum KC PPR wycyzgają P. Z. Z. com najważniejszą formę działania oraz kierują cały wysiłek na budzenie czujności narodowej w sensie wolnym od szowinizmu i nacjonalizmu.

Przemówienie wywołało aplauz zebranych, którzy jednogłośnie uchwalili rezolucję treści następującej:

„Członkowie Koła P. Z. Z. Katowice-Śródmieście wyrażają gotowość

silniejszego uaktywnienia działalności Polskiego Związku Zachodniego na gruncie reform społecznych w Polsce Ludowej, wiodących do ustroju socjalistycznego oraz na gruncie ideologicznego i rzeczowego zespolenia całego społeczeństwa wokół osoby Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Obywatela Bolesława Bieruta, widząc w tym zespoleniu siłę przeciw wszelkim zakusom rewizjonistycznym odnośnie naszych granic zachodnich. Zebrani oświadczają, że tylko w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który stoi nieugięty na straży pokoju i bezpieczeństwa Narodów oraz gwarantuje pełną realizację postępu społecznego na całym świecie, Polska Ludowa jest w stanie dokonać całkowitej przebudowy społeczno-politycznej.

naśladownictwo tego, co gdzie indziej z powodzeniem było wystawione" i dalej „Nie można w żaden sposób dopuścić, aby w sprawach kulturalnych odgrywały rolę względy wyłączniepekuniarne”.

Ogół znający sytuację w niektórych teatrach poznańskich łatwo oceni ważność tej wypowiedzi byłego kierownika literackiego tychże teatrów.

„Echo” zawiera również wyczerpujący dział kroniki artystycznej, informacji itp.

W listopadowym numerze „Echa” zapowiedziano już m. in. fragment sztuki W. Kubackiego pt. „Krzyk jarzębiny”, artykuł W. Natanson pt. „Molier sztukmistrzem” oraz artykuły Ewy Szymańskiej, Teofila Trzcieniego, Kazimierza Flataua i innych.

EUGENIUSZ MORSKI

W walce z przedwczesnym inwalidztwem

Niedawno ukazał się na półkach księgarskich bardzo pożyteczny dla lekarzy i medyków podręcznik. Jest nim — „Fizykoterapia” dr. Józefa Jankowiaka, naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, Fachową ocenę tej książki, która w stosunkowo krótkim czasie doczekała się drugiego wydania — pozostawiamy światowi lekarskiemu. Zaznaczamy tylko, że dotychczasowa ocena wypadła bardzo pochlebnie. Polska wiedza medyczna odczuwa w dziale fizykoterapii znaczne braki, szczególnie jeżeli chodzi o nowoczesne zdobycze na tym polu, nie były one dotychczas należycie i wyczerpująco opracowane. „Fizykoterapia” dr. Jankowiaka stanowi w tym względzie poważne uzupełnienie. Jest ona napisana w sposób jasny i przejrzysty. W obfitym materiale, należyte uszeregowanym — podano wiele cennych

wskazówek, zaleceń i rad z dziedziny wodo-, ciepło- i światło-lecznictwa oraz leczenia medyko-mechanicznego. Nawet laik zdoła się zorientować po przeczytaniu książki, że napisana została przez wybitnego znawcę fizykoterapii.

Książka, obok naukowego ma jeszcze aspekt społeczny: intensywne stosowanie w praktyce wiedzy fizykoterapeutycznej może się w dużej mierze przyczynić do zwalczania przedwczesnego inwalidztwa. Metody leczenia fizykoterapią mogą w wielu wypadkach zastąpić lekarstwa, których brak odczuwamy w stopniu bardzo znacznym.

„Fizykoterapia” dr. Jankowiaka powinny się zainteresować co rychlej wszystkie ubezpieczalnie społeczne, ośrodki zdrowia, szpitale i sanatoria. Napisał ją nie tylko lekarz, ale i społecznik. (m)

Najbliższe zadania na Pomorzu Zachodnim

Jednym z ważniejszych zadań, jakie w najbliższej przyszłości trzeba będzie wykonać na terenie Szczecina i Pomorza Zachodniego jest kwestia właściwego zorganizowania osadnictwa przybywających tu reemigrantów z Westfalii i radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Polacy z Westfalii z zasady tylko przez Szczecin przejeżdżają, udając się na Dolny Śląsk. Są to bowiem po większej części górnicy i hutnicy.

Inaczej przedstawia się kwestia z osadnikami, przybywającymi na nasz teren z Berlina, Magdeburga i innych prowincji radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Ludność ta w ogromnej swej większości osiedla się na Pomorzu Zachodnim, a często w Szczecinie. Są to przeważnie rze-

mieślnicy, którzy posiadają wiele lat praktyki i duże doświadczenia.

Przybywającym osadnikom należy przygotować odpowiednie warunki. Zagadnienie to omawiane było szeroko podczas ostatniego zebrania Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie. Zebraniu przewodniczył wiceprezes starosta Mozolewski, a sprawy reemigrantów referował kierownik PZZ-tu p. Michał Kmiecik. Ponieważ przybywający reemigranci mają szczególnie wiele spraw do załatwienia w Zarządzie Miejskim, PZZ postanowił zwrócić się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wyznaczenie stałego referenta, by przybywającym ułatwiać kontakty z właściwymi władzami a przede wszystkim sprawę przydziału

mieszkań, uzyskania obywatelstwa itp.

Następnie omówione zostały sprawy kursów repolonizacyjnych, tworzenia „Domów Społecznych” itp. W roku ubiegłym czynnych było na terenie województwa 50 kursów repolonizacyjnych. W nowym roku cyfra ta ulegnie prawdopodobnie zwiększeniu.

Wreszcie omówiono również kwestię zorganizowania specjalnego „Tygodnia Pomorza Zachodniego”. Imprezę tę w czasie od 20 do 27 listopada zorganizują na terenie całego województwa miejscowe placówki P. Z. Z.-tu. Zadaniem „Tygodnia” będzie zapoznanie społeczeństwa z wielkim wysiłkiem odbudowy, dokonanym na tym terenie przez Demokrację Ludową.

Książki i czasopisma

„Echo teatralne i muzyczne”

Na półkach księgarskich ukazało się od dawna oczekiwane poznańskie pismo, poświęcone sprawom kultury pt. „Echo teatralne i muzyczne”, wydawane nakładem Tow. Współpracy Kulturalnej w Poznaniu. Ukazanie się tego miesięcznika wypełni dużą lukę w naszym piśmiennictwie w skali nie tylko poznańskiej, ale ogólnokrajowej. Dotąd bowiem nie mieliśmy pisma, poświęconego wyłącznie zagadnieniom teatru i muzyki. O potrzebie zaś wypowiedzi na ten temat świadczy chociażby udział już w pierwszym numerze „Echa” autorów pozapoznańskich tej miary, co Jan Nepomucen Miller, Teofil Trzcieniecki i inni. Na odcinku polityki kulturalnej w dziedzinie teatralno-muzycznej palącym zagadnieniem jest sprawa wytknięcia postępowej linii rozwoju, rozbudowa świadomej twórczej krytyki oraz powiązanie form wyrazu artystycznego z formą społeczeństwa. Cele te, o ile

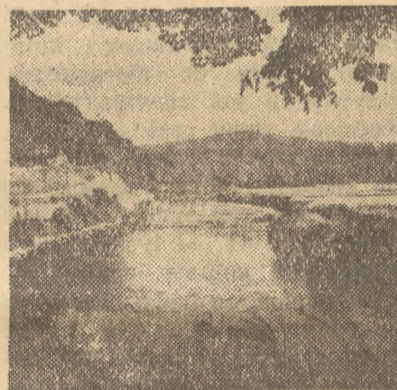
chodzi o ich metodyczne wykonanie nie są łatwe, a sprowadzają się w sumie do jak najszerszego udostępnienia teatru i muzyki szerokim masom.

Pierwszej próby nowej interpretacji obyczajowo-psychologicznej postawy molierowskiego „Świętoszka” dokonał na łamach „Echa” Wacław Kubacki, który psychologiczne powikłania przedstawicieli mieszczańskiego środowiska czasów Ludwika XIV wytłumaczył kryzysem prawnopolitycznym epoki. Tragizm „Świętoszka” polega na tym, że usiłuje on walczyć przy pomocy osądów moralnych z wadami systemu społecznego. Artykuł natomiast Jana Nepomucena Millera pt. „Humor Fredy w teatrze współczesnym” przeprowadza m. in. tezę uzależnienia typów komizmu od wymagań epoki. Ciekawą jest również wypowiedź Wilama Horzycy w artykule „Komedia w Królestwie Bożym”, pogłębiająca w sensie społecz-

nym dramatyczną postawę Bernarda Shaw oraz krytyczne sprawozdanie Wojciecha Bąka z dotychczasowej działalności teatrów poznańskich, który m. in. pisze: „Gdyby mnie kazano scharakteryzować nasze życie kultu-

OLEJARNIA „OLEINA”
i Wytwórnia Pokostów „POKOST”
WARSZAWA, ul. Grzybowska 63/65
poleca **OLEJ LNIANY**
i **POKOST naturalny**
gwarantowany
oraz **KITY**
CENY NISKIE

ralne, mógłbym tylko powiedzieć, że główną jego cechą jest elektryzm. Nie to cechuje Poznań, że było w nim dużo słabych przedstawień, lecz to, że nie da się w nim dostrzec jakichś stałych dążeń — słusznych lub niesłusznych — ale tylko nieoryginalne



Wleń nad rzeką Bobrawą

mitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej.

W ramach Biblioteki Szkolenia Partynego, nakładem Wydziału Szkolenia KC PPR i CKW PPS wydano broszurę pt.: „Partia — czołowy oddział klasy robotniczej i narodu”.

W ramach Biblioteki Historycznej ukazała się praca Witolda Łukaszczyka: „Klaudiusz Franciszek Łazowski — nieznaną bohater rewolucji francuskiej” — zawierająca biografie

Nowe wydawnictwa „Książki”

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka” ukazały się ostatnio następujące wydawnictwa:

Bolesława Bieruta: „W walce o Polskę sprawiedliwości społecznej” — przemówienie wygłoszone na Krajowej Naradzie Aktywu Polskiej Partii Robotniczej w dniu 6 września rb.;

Hilarego Minca: „Polityka PPR na wsi” — przemówienie wygłoszone na sierpniowo-wrześniowym plenum Ko-

polaka, zasłużonego w walce o nowy porządek społeczny i polityczny Francji.

W ramach Biblioteki Pisarzy Polskich i Obcych pod red. K. Budzka wydano dr. Zablockiego „Sarmatyzm”.

W serii „Biblioteczki Światlicowej” KCZZ ukazały się 2 wydania sztuki L. Aragona „Rewizja”, opracowanej na podstawie noweli „Dobry sąsiedzi” przez M. Czernerle; B. Prusa „Nawrócony” sztuki w 3 odsłonach udramatyzowanej przez W. Smólskiego, zaopatrzonej wstępem T. Wojeńskiego, J. B. Priestleya „Pan inspektor przyszedł”, skrótu scenicznego w 1 akcie opracowanego przez T. Zeromskiego, H. Sienkiewicza „Szkice węglem”, sztuki w 4 odsłonach opracowanej przez S. Średnickiego na podstawie noweli ze wstępem A. Stawara, A. Czechowa „Oświadczyń” — żartu scenicznego w 1 akcie w przekładzie M. Czernerle ze wstępem Cz. Wojeńskiego.

Z zakresu beletrystyki ukazały się: Bolesława Prusa „Szkice i obrazki” (2 tomy) oraz „Drobiazgi” pod red. Z. Szwejkowskiego, stanowiące dalsze tomy zbiorowego wydawnictwa dzieł wielkiego pisarza, IV wydanie K. Brandysa „Miasta Niepokonanego” — książki wyróżnione nagrodą literacką m. st. Warszawy, Martina Rogera du Gard powieść odznaczona nagrodą Nobla pt. „Rodzina Thibault” (tom I) w przekładzie H. Gądkowej i Pawła Hulki-Laskowskiego oraz wydanie drugie W. Wasilewskiej „Ojczyzna”.

Poza tym ukazała się książka Janusza Korczaka „Jak kochać dziecko”, zawierająca cenne obserwacje wychowawcy oraz zbiór poezji Ewy Szemburg-Zarembiny pt. „Młodość”.

Wszystkich ubiera elegancko i tanio
w pierwszorzędnym skrojone i starannie wykonane
ubrania męskie i chłopskie, płaszcze jesienne i zimowe
MĘSKIE, DAMSKE I CHŁOPCIE
trwałe KURTKI i piękne materiały męskie oraz SPODNIE
wszelkiego rodzaju w znanym już wielkim wyborze
TANI ZAKUP — FELIKS KONIECZNY
POZNAŃ, Dąbrowskiego 46. Tel. 34-61 i 39-16 — wejście z Rynku Jeżyckiego

BANK LUDOWY
Spółdzielnia
z odpowiedzialnością ograniczoną
w Jarocinie zał. w r. 1872
Załatwia wszelkie sprawy
w zakres bankowości
wchodzące!
Chcesz pożyczki
— oszczędzaj!

Cebule jadalne
większą ilość **okazyjnie sprzedajemy**
Firma: **ALEKSANDER SZYFTER**
Specjalny skład i hodowla nasion
POZNAŃ, ul. Wielka 11 - Tel. 22-50 i 35-07

Hotel Centralny - Restauracja
właśc.: JAN RATAJSKI
JAROCIN, Rynek 24 — Telefon 328
poleca przyjezdnym pokoje gościnne — woda bieżąca
wyborowa kuchnia, dobre
pielęgnowane napoje

„Hurt Galanterii”
Maria Bruzdzińska
Kazimiera Kalkstein
Poznań, św. Marcin 6 l. p.
Telefon 92-55

Spółdzielnia Mleczarska
z odpow. udziałami
STRZAŁKOWO pow. Września - Tel. 4
Wyrób masła i mleka
konsumcyjnego
oraz kazeiny
ZBIORNICA JAJ

Spółdzielnia Spożywców z o. n.
STRZELNO, Rynek 16, tel. 72
prowadzi na terenie miasta 6 sklepów:
Hurt tytoniowy
Wódek i likierów
Sklep tekstylny
galanterii i gospodarstwa
domowego
2 sklepy kolonialno spożywcze

Maszyny biurowe
Kupno - Sprzedaż
K. Kochanowicz i S-ka
POZNAŃ, Plac Wolności 13
(obok 3 Maja)

MATERIAŁY BIELSKIE
na ubrani — płaszcze i poszycia futer
Specjalny Skład Pończoch
bielizny — blezerów
Ewa Fochabł Poznań
Oczka podnosimy fachowo, tanio, szybko

„Warszawianka”
Restauracja i Kawiarnia
Fr. Walec
Jarocin, ul. Mickiewicza 4
Telefon 220
poleca wyborowe ciastka
kawę oraz doskonałą
kuchnię
Koncert - Dancing

Franciszek Koperski
Tartak parowy
Nekla
pow. Środa - tel. nr 22

GUZIKI - PODSZEWKI
w wielkim wyborze poleca
T. Andrzejewski
Poznań, Szkolna 12
Telefon 85-01

na wacie
wełnie i puchu
poleca
„EMKAP” M. Mielcarek
POZNAŃ, ul. Wrocławska 30
Zakup i sprzedaż pierza

Z życia Polonii zagranicą

AMERYKA PÓLNOCN. W postępowych kołach Polonii amerykańskiej, wielkie rozgoryczenie wywołują ostatnio tendencje, zmierzające do powolnego zlikwidowania akcji pomocy Polsce, które wiążą się organicznie z posunięciami kapitalistycznego odłamu tamtejszej emigracji, wrogo nastawionej wobec Polski Demokratycznej.

W związku z powyższą akcją, ogólne niezadowolenie wzbudziła decyzja Komitetu Dnia Dziecka Polskiego w Detroit, gdzie większość członków Komitetu postanowiła nie dać ani centa na sieroty w Polsce z zebranych 10 000 dolarów. Polonia detroicka domaga się zmiany podziału dochodu z Dnia Dziecka Polskiego, podnosząc, że sama akcja zbiórki pomyślana była jako pomoc dla sierot w Polsce.

To całości, to walka postę-

powych kół polskich na emigracji o traktowanie istotnych spraw i potrzeb Polski pod kątem widzenia nie politykierskich klik, działających planowo w ramach zorganizowanego imperializmu amerykańskiego, ale pod kątem widzenia dążeń szerokich mas Polonii, która realnie ocenia wielkość i doniosłość dokonanych przemian w Polsce Demokratycznej.

Te i podobnie szkodliwe pościągnięcia wrogiego odłamu Polonii znajdują swój wyraz na forum obrad Ogólno-Krajowego Zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej, który odbędzie się w Bufalo w dniach 4 i 5 grudnia br.

W okolicy Egg Harbor (New Jersey) odnaleziono pomnik postawiony ku czci generała K. Pułaskiego i jego legionistów, któ-

rzy polegli w walce wyzwoleniczej Stanów Północnych Ameryki z Anglią. Granitowy ten obelisk znajduje się w niedostępnej puszczy i przypuszczalnie, jak wskazuje napis, w miejscu wspólnej mogiły legionistów.

MALTA. W połowie lata br. odbyło się w La Valetta na Malcie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci marynarzy polskich, poległych w obronie wyspy. Wobec licznie zgromadzonej publiczności i garnizonu miejscowego, odsłonięcia dokonał dowódca brytyjskiej floty na Malcie, admirał C. P. Clarke, który w swym przemówieniu powiedział m. in.: „W pamięci mamy czyny łodzi podwodnych „Dzik” i „Sokół” oraz kontrtorpedowców „Krakowiak”, „Śląsk”, „Pionier” i „Garland”. Również w najcięższym okresie wojennym, polskie statki handlowe „Lech”, „Lublin”, „Lewant” i „Tobruk” dowoziły na wyspę konieczne zapotrzebowanie. We wszystkich prawie operacjach wojennych brały udział polskie statki pasażerskie „Sobieski” i „Batory”.

Pamięć marynarzy polskich poległych śmiercią żołnierza w bohaterkiej walce uczczono jednogłosem ciszą.

BRAZYLIA. Polonia brazylijska, wśród której nie brak ludzi przedsiębiorczych, w związku z wzrostem naszego eksportu i rozwojem zamorskich agentów handlowych objawia żywe zainteresowanie w dziedzinie wymiany towarowej. Niedawno, grupa kupców polskiego pochodzenia z p. Pankowskim Edmundem na czele, mieszkająca w stanie Rio Grande de Sul (prowincja licząca przeszło 5 milionów mieszkańców) wyraziła zamiar importowania rozmaitych wytworów naszego przemysłu z Polski do Brazylii. Przed wojną pośrednictwo na tym terenie było domeną firm obcych, szczególnie niemieckich.

FRANCJA. Staraniem Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej i Rady Narodowej Polaków we Francji została zorganizowana w Paryżu w Galerie de la Boetie wystawa pod nazwą „Polska 1948”. Otwarcie wystawy nastąpiło w obecności ambasadora R. P. w Paryżu, J. Putramenta, oraz wielu przedstawicieli świata kulturalnego. Z wielu ciekawych przemówień należy podkreślić słowa wypowiedziane przez wielkiego entuzjastę Polski ks. Boulier, uczestnika Kongresu

Intelektualistów we Wrocławiu, który m. in. powiedział: „Naród Polski okazuje żywotność i energię bezprzykładną w Europie. Polska jest krajem, który żyje! Mimo rozszewienia na świecie paniki wojennej, Polska prowadzi z całym spokojem i konsekwencją dzieło odbudowy. Patrząc na Polskę nabiera się nadziei i wiary w Europę i ludzkość. Państwo Polskie ma wszelkie podstawy ku temu, by ufnie patrzył w przyszłość.”

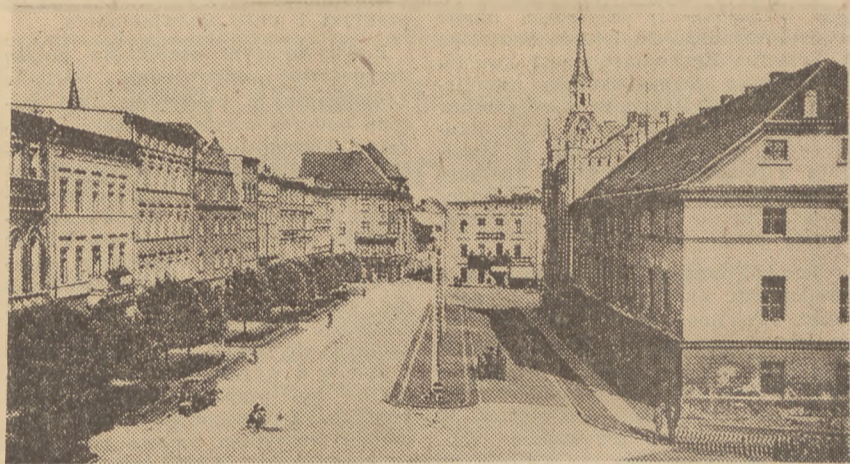
M. J.

Odbudowa Domu Żołnierza w Poznaniu

Odbudowujący się Dom Żołnierza przy ul. Niezłomnych w Poznaniu wznosi coraz wyżej swe mury. Odbudowę Domu Żołnierza prowadzi Wojewódzki Obywatelski Komitet Odbudowy Domu Żołnierza przy T. P. Z. w Poznaniu, na którego czele stoi wojewoda poznański Stefan Brzeziński.

wiatowych i Miejskich Komitetów Obywatelskich Odbudowy Domu Żołnierza jest natychmiast przystąpić do wzmożonej akcji zbiórkowej.

Ofiary można wpłacać na konto Wojew. Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Domu Żołnierza w P. K. O., Oddział w Poznaniu nr V-540.



Strzegom (Doln. Śl.) — miasto otoczone licznymi kamieniołomami

Fundusze na rzecz Odbudowy Domu Żołnierza gromadzone są dzięki dobrowolnym zbiórkom przeprowadzonym przez Powiatowe i Miejskie Komitety Odbudowy Domu Żołnierza. Do udziału w akcji zbiórkowej przystąpiło całe społeczeństwo przez dobrowolne opodatkowanie się.

We wrześniu, z uwagi na miesiąc Odbudowy Warszawy i Poznania, akcja zbiórkowa na Odbudowę Domu Żołnierza ustąpiła na plan drugi, jednak obecnie powinna znowu zająć właściwe miejsce, tym bardziej, że prace muszą być zakończone przed nastaniem mrozów. Mury stanąć mają pod dachem celem zabezpieczenia ich przed szkodliwymi wpływami atmosferycznymi. Obowiązkiem Po-

Uwaga!

Pracownia paramentów kościelnych i sztandarów

M. Kwiatkowski

Dawniej Poznań, Staszica 14

Obecnie ul. Paderewskiego 2

Tel. 502-13 i 70-86

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych M. T. P.

3440

Ziemia Raciborska — ośrodkiem hodowlanym

Hodowla bydła ma w powiecie raciborskim na Śląsku Opolskim doskonałe perspektywy rozwojowe, a znaczenie tego faktu przekracza znacznie granice powiatu wobec ogromnego zapotrzebowania na mięso, mleko i przetwory mleczne w pobliskim zagłębiu przemysłowym śląsko-dąbrowskim. Ziemia Raciborska posiada również dobrze rozwinięty, lecz na razie w części tylko wyzyskany aparat przetwórstwa mlecznego, zaopatrzonej w najnowsze maszyny, które przed wojną przerabiały do 27 tys. litrów mleka dziennie. Dobre połączenia komunikacyjne umożliwiają szybkie dostarczenie produktów do wielkich ośrodków miejskich. Niestety, następstwa wojny odczuwane są przez Ziemię Raciborską bardzo dotkliwie, prawie całe pogłowie zwierzęce uległo bowiem zagładzie. Doprowadzenie stanu bydła już z po-

czątkiem tego roku do przeszło 7 tysięcy sztuk musi więc być uważane za poważny sukces. Liczba koni przekroczyła już 75 proc. stanu przedwojennego, przy czym jakość koni jest na ogół dobra. Zniszczenia, spowodowane pomorem powstrzymały realizację planu hodowlanego, który w odniesieniu do nierogacizny przyniósłby już niewątpliwie osiągnięcie stanu przedwojennego, podczas gdy ilość świń w powiecie znacznie odbiega jeszcze od tego stanu. Natomiast kóz jest w powiecie ok. 14 tysięcy, czyli o przeszło połowę więcej niż przed wojną, co bodaj częściowo złagodziło spadek stanu bydła. Duży rozwój wykazała też hodowla drobiu i królików. Niewątpliwie jednak rozwój gospodarczy powiatu przyniesie w niedługim czasie dalszy szybki wzrost stanu pogłowia zwierzęcego.

Spuścizna (2)

Opowiadanie — Napisał Jurij Nagibin

„Stój! Chciałeś przecież u mnie zanoć. Może nad ranem zjawią się moi ludzie”.

„Może przyjdą, a może nie, Może będzie deszcz, a może śnieg. Moje sprawy nie dadzą się jednak odłożyć. Muszę tu w pobliżu wstąpić jeszcze do mego przyjaciela”.

„W takim razie pozwól, że jeszcze przed tym obejrzę twego reniera. Może go kupimy. I powiedz mi, gdzie można cię będzie odnaleźć”.

„Po co? Już ja się sam tutaj zjawię. W tajdze jestem jak w domu. Nie kłopotuj się o mnie. Konie zostaw tu”.

Szybko złożył swoje miseczki do wężelka, wsypał nieco herbaty na dłoń, zarzucił strzelbę na ramię i szybko znikł w ciemnościach nocy.

Zaował, że odszedł. Ciekawy starzec. W nocy na pewno opowiedziałby coś ciekawego. Prawdziwego czy też zmyślnego — wszystko jedno.

Sprzątnął naczynia, umyłem wiaderko po mięsie i położyłem się w jurcie do snu. Otworzyłem dopiero oczy, gdy rano migotał już niebieskawo przez otwór w dachu. Ktoś kręcił się po jurcie i usłyszałem głos: „Ale z ciebie śpioch, mój synu! Jeszcze chwila, a słońce wzejdzie. Co ty tu masz takiego?”

Na środku jurty stał Jefim i wskazywał na topograficzne mapy.

„To mapy tutejszego okręgu. Co cię skłoniło tak wcześnie wstać?”

Tak się zagłębił w oglądanie map, że nie odpowiedział na pytanie. Obracał je to do słońca, to pod słońce i coś szepotał do siebie. Chciał o coś zapytać, ale zaniechał zamiaru.

„Dobrze zrobione, dobrze zrobione. Widzę, że się na tym znasz”.

Skończyłem się ubierać i zapytałem go:

„No, staruszk, zjemy śniadanie? Herbata, czy znów kulesz?”

Odpowiedział porywczo: Na kulesz mamy czas, chłopcze. Pragnę cię jeszcze o coś zapytać: Czy jesteś członkiem partii?”

„Jestem członkiem Związku Młodzieży Komunistycznej” odpowiedziałem zdziwiony. „Dlaczego o to pytasz?”

„Nic, tak sobie. Jeśli jesteś komso-molem to już dobrze”.

„Jestem nim ale co ma to wszystko znaczyć? Co to za tajemnicze zachowanie się?” pytałem już rozżalony.

„Gadaj wreszcie, o co ci chodzi?” „W gorącej wodzie kąpany mój synku. Wróblom też się spieszyło: dlatego przyszły takie małe na świat”.

Odpowiedział niewzruszony „Ubrałeś się już? Dobrze. Wobec tego pojedziemy do mnie”.

„Dokąd?” „Znów pytasz niepotrzebnie. O swój dobytek nie potrzebujesz się obawiać. Zamówiłem pewną ślicznotkę, która będzie wszystkiego pilnować. Na obiad już chyba wrócimy”.

Musieliśmy z mych oczu wyczytać niepewność, a nawet nieufność.

„Co to chłopcze, nie masz do mnie zaufania? Nie rozumiesz mnie widać. Tu nie chodzi ani o twoją, ani o moją sprawę, bo to sprawa państwowa. Rozumiesz?”

Nic z tego nie rozumiałem.

„No, już dobrze, chodźmy więc. Nie możemy tracić czasu. Po drodze wyjaśnię ci wszystko. O, idzie nam stróżka. Będzie pilnowała by dziutki nie robiły głupstw”.

Po chwili weszła stara kobieta, z fajką między cienkimi wargami. Jefim wysypał jej ze swego woreczka nieco machorki na rękę. Usiadła na podłodze i zapadła w swój zwykły poisen.

„W drogę, chłopcze!”

„Poczekaj dziadku. Może mi jednak powiesz po co i dokąd mamy pójść?”

„Wszystko ci nawet pokażę, abyś był dokładnie pouczony. Możesz mi wierzyć, chłopcze, że jeśli cię tak energicznie nakłaniam do pójścia — to możesz spokojnie udać się ze mną i nie męczyć mnie pytaniami. A jeśli nie chcesz, zostawie wszystko leśnym skrzatom i pójde sobie. Zrozumiałeś?”

„No, dobrze już”, odparłem i pierwszy wyszedłem z jurty.

Słońce jeszcze nie weszło nad tajgę. Nocna mgła rozpościerała się po nizinie niby delikatna, przejrzysta niebiesko-szara rzeka, której wody wystąpiły z brzegów.

Opuściliśmy osadę i kroczylimy ścieżką wijącą się wzdłuż brzegu rzeki.

Moje buty odzyskały elegancję czarny połysk. Kropki rosy padały na plecy i ramiona, wsiąkając w ubranie.

Kiedy dotarliśmy do następnej polany, mgła lekkimi pasmami unosiła się w górę. Niebo stawało się coraz jaśniejsze i bardziej niebieskie. Drzewa zdawały się oddalać od siebie. Promień słońca, otulany jakby niewidzialnym dymem, padł na tajgę. W jego odbłasku mokre gałęzie zamigotały cudną zielenią, a kora drzew zabłysła tysiącem kolorowych gwiazdek.

Droga nasza prowadziła wciąż wzdłuż rzeki. Nie było jej widać, ale o jej pobliżu świadczyły miękkie pokłady mchu uginające się pod stopami ziemia. Tylko od czasu do czasu błysnęła przez gęstwinę, niby ciemne złowrogie ślepie.

Ścieżka stawała się coraz mniej widoczna. Stary kroczył jednak pewnym krokiem, orientując się po jemu tylko znanych znakach. W jego węzku przywiązany do pasa coś miarowo i głucho stukotało.

Upał w tajdze potęgował się coraz bardziej. Gdzieś, w górze, między wierzchołkami drzew, baraszkował wiatr. Musiał się dobrze napracować, by po przez tą gęstą plataninę gałęzi dotrzeć do ziemi. Ale mało dawał orzeźwienia. Zaledwie krótki, chłodny powiew przeleciał po plecach a już z ziemi biła taka duszność, że aż się w głowie kręciło.

Poruszanie się sprawiło coraz większy trud. Roje komarów otaczały nas szarym obłokiem, brzęczały i kłuły spoconą skórę.

Kroczylimy tak kilometr po kilometrze. Straciłem już wszelką orientację i jedynie po naszych ciężkich krokach domyślałem się, że kroczymy pod górę. Poprzez gałęzie przebiegały stoki górskie a w oddali wznosił się rząd niebieskawych, tysywnych wierzchołków. Widocznie zbliżaliśmy się do źródeł naszej rzeki.

„Czy mamy jeszcze daleko?” zapytałem. „Czy musimy dotrzeć aż do gór?”

„Nie. Za chwilę skrócimy w prawo. w wąwoz. Tam leży to, czego szukamy”.

Zatoczyliśmy łuk dokoła jakiejś mchem pokrytej skały i znaleźliśmy się w wąskim leśnym wąwozie. Do cierał tu szmer i lekki poszum rzeki. Wytoczyła sobie drogę między korzeniami, śliskimi gałkami i naniesionym paskiem. Zabłysła na moment, by za chwilę ukryć się za kamieniami. Bardzo lubię te małe rzeczki w tajdze. Są one dla każdego geologa prawdziwym przyjacielem, prowadzą go bowiem poprzez ciemne wąwozy i jary, poprzez górskie ruiny, opowiadając swą tajemnicę.

Pięliśmy się jeszcze bardziej stromo w górę. Coraz więcej gałęzi zagradzało nam drogę. Nagle wyszliśmy z gęstwy. Jefim przystanął i triumfująco spojrzął na mnie: popatrz, na jakie wspaniałe miejsce cię przyprowadziłem! Nie podobają mi się tu wale. Jakieżś dwieście metrów od nas, w przepaści między dwoma górkami stokami, wznosiła się olbrzymia skała. Deszcze i wicher wyłobowił w niej głębokie rysy. U stóp skały leżał wielki stos czarnych kamieni. Wyglądał jak zamary, skamieniały potok. Dokoła leżały pnie przewalonych drzew przytłoczonych gałkami, spod których wyzierały nagie konary i korzenie. Jakby dla większego jeszcze podkreślenia tego niesamowitego widoku, z jednej ze skalnych szczelin wyleciał czarny ptak, zatoczył wolno koło i zniknął za stokiem górskim.

Patrzyłem z boku na starego. Co dalej nastąpi?

„A więc, chłopcze, jesteśmy „na miejscu”, powiedział spokojnie i otarł pot z czoła. „Upał dziś niczego sobie”.

„Po co mnie aż tutaj zaciągnąłeś? Na przechadzkę?”

Redaktor naczelny Bohdan Danilewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rekopisy należy ościsnąć na jednej stronie piśmem maszynowym. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie piśma. spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł. kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 64 mm — 36,— zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł. za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego oświetlenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy